

JERZY GWIŹDŹ prezydentem Nowego Sącza

(szczegóły w następnym numerze)



45 lat na straży granic

NR 11, RGK I, NOWY SĄCZ, 24 CZERWCA 1990. CENA 500 ZŁ

GŁOS

SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

LUDOMIR KRAWIŃSKI — przewodniczącym Rady

Nie boję się manipulacji

W czasie przerwy w obradach dziennikarze otoczyli nowego przewodniczącego Rady Miejskiej **Ludomira Krawińskiego** — improwizując krótką konferencję prasową. Oto co usłyszeliśmy:

— Mam 29 lat. Jestem pracownikiem biura senatorsko-poselskiego w Nowym Sączu. Urodziłem się w Nisku. 16 lat temu przeprowadziłem się do N. Sącza z rodziną. Tutaj skończyłem I LO i Policealne Studium Zawodowe, zaś na studia wyjechałem do Krakowa — UJ, prawo.

— Pańska dotychczasowa działalność polityczna?

— Zaczęłem w 1982 r. od kolportowania gazetki podziemnych, jeszcze na I roku studiów. Później, już w 1989 r.

z inicjatywy Zygmunta Berdychowskiego powołaliśmy w N. Sączu Niezależny, Sąddecki Klub Myśli Politycznej. Część ludzi z tego kręgu to obecni członkowie KO „S” i KPN.

— Czy zgłoszenie i wybór pana jest dla Niego zaskoczeniem?

— Nie. Wcześniej były ze mną prowadzone rozmowy w tonie Kom. Ob. Zgodziłem się mając na uwadze swoje wykształcenie oraz to, że mam praktykę jeśli chodzi o pracę w administracji (Urząd Woj.).

— Pańska żona jest członkiem KPN. Jak radzicie sobie w domu z odmiennymi poglądami?

— Okazuje się, że wiele celów mamy

wspólnych. Rozbieżności dotyczą głównie metod ich osiągania.

— Czy nie obawia się manipulacji ze strony różnych ugrupowań, np. KO „S”?

— Obawiam się, że będą takie zakusy, ale bęą się im zdecydowanie przeciwstawiać. Musimy zacząć myśleć w taki sposób, że Rada to nie „oni”, lecz „my”. Rada stanowi samorząd. On winien decydować.

— Komu daje pan więcej szans przy wyborze na prezydenta: Jerzemu Gwiźdźowi, czy Henrykowi Pawłowskiemu?

— Myślę, że zwycięży J. Gwiźdź choć obu panów cenię na równi.

(as)

Prof. Jerzy Gebala



Początek w kościele

Pierwsza inauguracyjna

Pierwsza zwyczajna sesja Rady Miejskiej wybranej 27 maja rozpoczęła się w kościele farnym św. Małgorzaty. Mszę w intencji radnych odprawił ks. prałat Stanisław Lisowski. W ławach zasiadli wszyscy niemal radni niezależnie od przynależności politycznej. Ks. Lisowski powiedział m. in.

— Będzie wam potrzebna duża siła, by móc szczęśliwie doprowadzić swe zamierzenia do szczęśliwego końca. Pamiętajcie, że praca społeczna nie zawsze wrze się z uznaniem i szacunkami. Niekiedy odczuwać będziecie gorzkie porażki.

Po mszy radni i zaproszeni goście udali się do sali ratuszowej. Rozpoczęły się obrady. Na wstępie z gratulacjami dla radnych wystąpili — Jerzy Wąsiek, szef NSZZ „S”, i Jerzy Rasiński — przewod. Komitetu Obywatelskiego „S”. W imieniu „ludu” głos zabrał Roman Hasslinger (czł. KO „S”), który powiedział m. in.

— Nie gniewajcie się, ale wszyscy, musicie się jeszcze dużo nauczyć, dużo od siebie wymagać. Nie popełniajcie starych błędów. My, mieszkańcy N. Sącza, chcemy zobaczyć, jak się w naszym kraju i demokracji. Czekamy

dokonywanie wielkich, nieraz bardzo trudnych wyborów. Nie zapomnijcie, że o skutkach ich z mieszkańcami miasta.

Najmłodszy radny — Piotr Pawlik (26 l.) odczytał tekst ślubowania. Każdy z radnych przy swoim nazwisku wstawał i wypowiadał słowo „ślubuję”.

Włodzisław Merklein zgłosił wniosek, aby „wybrać na dzisiejszej sesji dwóch wiceprzewodniczących Rady. Do takiego konsensusu — kontynuował — doszliśmy na ostatnim posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego”. Wniosek przegłosowano (4 przeciw 8 wstrzymujących się od głosu).

Wybrana została komisja skrutacyjna w składzie: Andrzej Czerwinski, Jerzy Gwiźdź (przew.), Andrzej Muszyński i Krzysztof Niewiara.

(Ciąg dalszy na str. 11)

Raport o stanie miasta prezydenta Mariana Cyconia

Wysoka rado!

Chcę swoje wystąpienie rozpocząć od stwierdzenia, które na tej sali zapewne rzadko miało taką jak dziś zasadność: oto stoimy na finiszu, a jednocześnie na początku drogi, którą można nazwać historyczną. Rzadko tak, jak w tym wypadku — patetyczne określenie znajduje potwierdzenie w faktach. Przecież od „starego do nowego” dotarliśmy do naszego miasta w sposób nie kwestionowany i jednoznaczny. Oparły o wolę elektoratu wyborczego. A ponieważ pójdą za tym szeroko i mądrze rozumiane zmiany — koniecznym jest uzmysłowienie sobie, co tym zmianom winno i ma podlegać. Stąd konieczność choćby krótkiej relacji ze stanu rzeczy i spraw, nie w kategorii „rachunku sumienia”, a raczej w kategorii krótkiego „raportu”.

Z oczywistych przyczyn traktuję zawarte w tym wystąpieniu informacje, jako wybrane przykłady ogólnego obrazu, mającego na starcie działalności samorządu przybliżyć jego członkom stan głównych dziedzin życia miasta oraz stanowić jak gdyby symboliczną „palec” przekazywaną w sztafecie historii kolejnej zmianie — gdyż taka jest natura rzeczy: stara łacińska maksyma mówi: „Ultra posse nemo obligatur” (nikt nie jest obowiązany uczynić więcej, niż może).

Przez okres kadencji, stanowiącej jednocześnie prawie dokładny okres (Ciąg dalszy na str. 3)



Przekazanie sobie znak pokoju...



Z MIASTA I REGIONU

45 lat pograniczników

W bieżącym roku mija 45 lat od powstania Wojsk Ochrony Pogranicza. 10 czerwca na sadeckim rynku po raz pierwszy od roku 1949 odbyła się przysięga żołnierzy pierwszego rocznika z Karpackiej Brygady WOP. Na sztandar jednostki złożyli ją szeregowi Marek Kubaczka, Wojciech Saputa, Andrzej Olechowski i Krzysztof Patola, zaś odbierał dowódca Karpackiej Brygady płk Tadeusz Kulej. Żołnierzom błogosławieństwa udzielił kapelan Garnizonu Krakowskiego, ksiądz płk Zygmunt Gola. W uroczystości uczestniczyli poślowie ziemi sadeckiej Józef Jungiewicz oraz Franciszek Rusnarczyk.

Wcześniej, bo już 8 bm. w koszarach odsłonięto tablicę upamiętniającą stacjonowanie w Nowym Sączu w latach 1918–39 1 pułku strzelców podhalańskich oraz czyn zbrojny żołnierzy tej formacji podczas II wojny światowej. Odsłonięcia dokonał kapitan w stanie spoczynku, były legionista i żołnierz 1 psp, 91-letni Roman Zasiemski.

SZAREK ZAPRASZA NA HAPPENING

Andrzej Szarek — artysta plastyk, nauczyciel i niespokojny duch, wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury zaprasza na wielki happening ekologiczny na sadeckim rynku. Odbydzie się on 1 lipca, niedziela, o godz. 12. W tym zdarzeniu artystycznym weźmie udział 18 orkiestr dętych (ok. 700 chłopa!), takśówwkarze i cykliści (tych ostatnich organizatorzy zapraszają do udziału w przejeździe z rynku do Parku Strzeleckiego). W Parku odbędzie się Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych połączony z festynem na dobry początek lata. (s)

KTO JEST KIM

KAZIMIERZ CABAK

Data i miejsce urodzenia: 21 kwietnia 1941, Łabowa
Rodzina: żona Teresa, nauczycielka fizyki w Szkole Podstawowej Nr 19, córka Beata — 22 lata

Zawód: nauczyciel matematyki
Miejsce pracy: dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu
Funkcja pozarządowa: radny II kadencji zastępującej Miejskiej Rady Narodowej, przewodniczący Komisji Oświaty, Wychowania, Kultury i Sztuki

Samochód: od niespełna dwóch lat jeździ „maluchem”

Hobby: szachy, kiedyś turystyka
Ulubiona potrawa: je wszystko co przygotuje żona

Preferowany trunk: kawa
Pamiętna książka: czyta ostatnio pozycje z literatury tzw. rewinkacyjnej: „Prywatne życie Stalina”, „My deportowani”, książki Konwickiego

Ulubiony film: lubi produkcje Claude Leloucha

Postać z historii, która mu imponuje: Napoleon Bonaparte

Współczesna postać: papież Jan Paweł II

Cel w pracy zawodowej: stwarzać maksymalnie dobre warunki tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli (baza, pomoce naukowe, przygotowanie merytoryczne kadry)

Kto pierwszym wójtem w RP?

Po pierwszej rundzie

Zgodnie z przepisami ustawy — pierwsze sesje samorządowe miały wyłonić przewodniczących Rad i delegatów na Sejmik wojewódzki. Jednak w niektórych gminach już na tych pierwszych posiedzeniach wybrano wójtów bądź burmistrzów. Przypomnijmy, że stanowisko prezydenta przysługuje w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców lub będących stolicami województw (jak np. N. Sącz), burmistrzów wyłania się w gminach, których siedziby mają prawa miejskie, zaś wójtowie szefują wszelkim innym Urzędów Gmin.

W myśl tych samych przepisów inauguracyjne sesje samorządowe winny były odbyć się w siedem dni od daty ogłoszenia wyników wyborów przez Komisarzy Krajowego. Wyniki podano w ostatnim dniu maja. Najszybsi okazali się radni z Jabłonki, którzy „skrzyknęli” się już nazajutrz!

Zaś 2 czerwca zebrali się białodunajczanie i wybrali — jak wynika z nieoficjalnych danych — pierwszego wójta w Rzeczpospolitej Polskiej! Został nim Andrzej Majewski (KO). Radni z Zakopanego wybrali burmistrza, którym został Maciej Krakowski (KO, od kilku miesięcy urzędujący naczelnik), zaś burmistrzem Krywnicy ponownie został wybrany Jan Golba. Wójt w Korzennej też już jest znany — Józef Mokrzycki (KO). Ta ostatnia rada zaczęła zresztą bardzo aktywną działalność zwołując od 13 czerwca aż trzy sesje!

Przed radami staje kolejny poważny problem: określenie ilości członków zarządu, uczynienie z nich (bądź nie) pracowników etatowych, podział na komisje. Po zakończeniu spraw proceduralnych będzie można rozpocząć „regularną” działalność.

(as)

Oświadczenie prokuratora wojewódzkiego

Prokurator Wojewódzki Marek Eilmes poinformował nas, że do prokuratury zwrócił się senator RP Andrzej Rozmarynowicz o podjęcie postępowania w sprawie pobicia, przed 7 laty, działacza „Solidarności” Jerzego Wyskiela i śmierci, przed 4 laty, Zbigniewa Szkarłata.

Po przeanalizowaniu przypadku dotyczącego pobicia Jerzego Wyskiela Prokuratura Wojewódzka przejęła sprawę z Rejonowej i postanowieniem z 7 czerwca podjęła ponownie postępowanie. Analiza akt wykazała, że istnieją pewne luki w zebranych dotych-

czas materiale dowodowym, które wymagają wyjaśnienia. Został opracowany szczegółowy plan czynności śledczych w tej sprawie. Śledztwo prowadzi prokurator Zbigniew Bochenński. Do wszystkich czynności procesowych został dopuszczony mecenas Rozmarynowicz, który jest pełnomocnikiem Jerzego Wyskiela.

W drugim przypadku decyzja dotycząca dalszego postępowania zostanie podjęta przez Prokuraturę Wojewódzką po otrzymaniu akt sprawy z komisji posła Rokity. (s)

Zachodni front

1 maja w miejsce ZBOWiD-u powołano do życia Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. 9 czerwca w sali kina „Podhale” nowo utworzona organizacja — Koło w Nowym Sączu, którym kieruje Leopold Lachowski, odznaczyło kilkudziesięciu swoich członków przyznanych przez prezydenta RP medalami. Po raz pierwszy w dziejach powojennej Polski 23 osoby otrzymały Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Ponadto siedmiu byłych żołnierzy odznaczono medalami za udział w wojnie obronnej, pięciu dalszych Krzyżem Partyzanckim.

Kombatanci, których w sadeckim kole zarejestrowano 988 na zakończenie uroczystości obejrzyli film pt. „Bo wolność krzyżami się mierzy...”, opowiadający o losach 2 Korpusu Polskiego.

(dan)

WIADOMOŚĆ DNIA

W Nowym Sączu owoce cytrusowe, i nie tylko, droższe niż w Krakowie! Tak przynajmniej twierdzi nasz stały Czytelnik. Oto konkretne przykłady: pomarańcze — tam — 8500, tutaj — 10 000, cytryny — tam 6000, tutaj — 7500, czekolada — u nas droższa średnio 1000 zł na każdej tabliczce. W Sączu tańsze jedynie piwo. Czemu to przypisać?

— Jak jest pani zdanie na temat zatrudnienia członków Zarządów nowych samorządów na etatach?

— Zofia Pieczkowska: delegat pełnomocnika Rządu ds. reformy samorządów terytorialnych:

— Ustawa dopuszcza taką możliwość, by nawet wszyscy członkowie Zarządu byli pracownikami etatowymi. Nie jest to zabronione. Jeśli chodzi o moją prywatną opinię sądzę, że etaty winno się ograniczyć do wójta (burmistrza prezydenta) i jego zastępcy. Im liczniejsza obsada etatowa, tym większa zależność służbowa, czyli tym mniejszy zakres podejmowania niezależnych decyzji przez członków Zarządu.

*

Nasze niekwestionowane zwycięstwo — nie miało jak to się gdzie, nigdzie słyszy — charakteru plebiscytowego.

ZASŁYSZANE?

Jerzy Rasiński — przew. Komitetu Obywatelskiego na temat wyniku wyborów do Rad.

*

Moje wymiary? 110—64—110 cm. Wzrost 166 cm. (Liliana Frydus, Fundacja na Rzecz Nowego Sącza).

*

Otrzymałem o 42 głosy więcej od radnego który zajął moje miejsce w Radzie. Ow człowiek uplasował się na piątym miejscu listy KO „S”. Mimo posiadania większej liczby głosów przegrałem, bo decydował tzw. „podzielnik”. (Kazimierz Kuropeska niezależnie kandydujący z listy KO nr 4, okręg I, b. czł. Zarządu Regionu „Ziemi Radomskiej”).

(as)

Mundiale na... znaczkach

W Nowym Sączu, dzięki BWA i filatelistom, też mieliśmy mundialowy akcent. W salonie wystawowym przy ul. Jagiellońskiej można było oglądać wystawę pt. „Mistrzostwa świata w piłce nożnej”. Swoje piękne zbiory pokazywali: mecenas Jerzy Piechowicz z Nowego Sącza i Jan Szura z Gorlic. W gablotach mieliśmy interesującą prezentację historii piłkarskich rywalizacji na szczycie. Nie brakło polskich akcentów. Oglądaliśmy znaczki Poczty Polskiej, a także znaczki ukazujące starty naszej narodowej jednostki w Mundialach. Zbiory, szczegółowo opisane, są kopalnią wiadomości o mistrzostwach świata w piłce nożnej, zawodnikach, drużynach. Wystawa miała ogromne wartości artystyczne i poznawcze. (s)



Kulisy sesji

„Dziennikarze i zaproszeni goście z wielką uwagą przyglądali się obradom Nowej Rady, w której całe społeczeństwo Sądu pokłada tyle nadziei. Oto kilka obserwacji jakie odnotowaliśmy na gorąco.

Podczas udzielania komunii św. w czasie mszy w intencji radnych, u białoszek uklekała p. Anna Bocheńska — radna, czł. b. PZPR. W dogodnej chwili zaapertałem, jak godzi różnice poglądowe?

— To prawda, że byłam partyjna — odpowiedziała p. Bocheńska, nauczycielka w Szk. Podst. nr 4 — ale nigdy nie ukrywałam, że jestem katoliczką praktykującą. Moje przystąpienie do sakramentu nie powinno zatem dziwić.

Już w sali ratusza, przy zgłaszaniu na przewodniczącą rady panią Barbarę Godfreyow (KO „S”), Wojciech Merklejn (absolwent SGPS, człowiek znający kilka języków) powiedział:

— Jako uzasadnienie dla jej kandydatury podaje, że potrzebny jest nam człowiek w starszym wieku. Pani Godfreyow znana jest ze swej wspaniałej działalności jeszcze w przedwojennym harcerstwie. To gwarantuje uczciwość.

Sala przyjęła takie dictum głośnymi uśmiechami, zaś niefortunnie zgłoszona kandydatka odpowiedziała:

— Z tym wiekiem, to mnie pan użędził, ale zgadzam się kandydować!

Andrzej Czerwinski „S” — zgłosił na przewodniczącą kandydaturę Kazimierza Sasa, szefa b. MRN, b. czł. PZPR, obecnie radnego. K. Sas odparł:

— Jestem niezmiernie zdziwiony, że zgłasza się tutaj moje nazwisko. Mam świadomość przegranej, ale niech będzie demokracja! Tym bardziej przyjmuję wyzwanie, że pan J. Rasiński w swym wystąpieniu użył słów jakoby Rada „nasza” tj. Komitetu Obywatelskiego. Spróbuję.

O odczucia związane z przebiegiem I Sesji ubiegłej Rady i I Sesji obecnej Rady poprosił Krzysztofa „Miewiarę” (KO „S”, sekretarz UM), który obie „imprezy” wdział jako radny:

— Moja refleksja? „Wtedy” wszystko było z góry ustalone, „Teraz”, rozgrywka o poszczególne stolki trwała do końca. Po drugie było trochę ciepło i serdecznie na sali. Bez szpanu i niepotrzebnych wysokich zapiewań.

Na sali zabrakło tylko jednego radnego — Marcina Rzeminskiego (KO „S”, prz. SZEW-u).

Jako nowość odnotować należy, że nad porządkiem Sesji czuwał elegancko przystrojony w garnitur pracownik Straży Prezydenckiej Ronald Ciborowski.

ARTUR SMOLEN

Bieda w Petersburgu

(Korespondencja własna)

Jako historyk (uważam, że powinienem poznać stolice i większe miasta sąsiedniego państwa, tak wpływającego na sprawy Polski i Polaków) i jako zamiłowany turysta i krajoznawca (ograniczony w zapędach podróży tylko brakiem funduszy), wybrałem się na wycieczkę zbiorową do Leningradu organizowaną w dn. 26. V. — 2. VI. przez jedno z prywatnych warszawskich biur turystycznych.

Piękna pogoda panująca prawie cały czas ułatwiała znakomicie zwiedzanie Leningradu, a zwłaszcza 2 letnich rezydencji carskich: Carskiego Siola (obecnie miasto nazywa się Puszkini) oraz położonego nad Zatoką Fińską Piotroworca. Można było na zwiedzanie przeznaczyć też godziny wieczorne, jako że do 24. (czasu moskiewskiego) było zupełnie jasno i świeciło słońce (była to niejako uwertura do słynnych leningradzkich „białych nocy”).

Najbardziej uderzającym wrażeniem dla mnie mieszkającego przecież w małym miasteczku, ale przecież znającego szereg wielkich miast — był gigantyzm zwiedzanych obiektów (Pałac Zimowy, letnie rezydencje), przestronność ulic, wielkość sprawnie funkcjonującego metra, szerokość i długość ulic (Prospekt Moskiewski liczy 12 km!), wielkość cerkwi (sobór Izaakowski jest 4 co do wielkości kościołem chrześcijańskim na świecie). W kilka godzin można było zobaczyć tylko kilka procent zbiorów sztuki zgromadzonych w Ermitażu. Warto wszak przypomnieć chwile wzruszenia i przeżycia artystycznego w chwili oglądania słynnych i znanych z reprodukcji arcydzieł malarstwa europejskiego. Bogate i ciekawe zbiory z terenu całego ZSRR (nawet z kraju Czukczów czy Jakutów) posiada leningradzkie muzeum etnograficzne, zwiedzone już prywatnie. Polecam też muzeum sztuki rosyjskiej, w którym można było zobaczyć najbardziej znane, także poza Rosją, dzieła malarstwa rosyjskiego. Satisfakcji dostarczał wieczór baletowy z fragmentami słynnych baletów Czajkowskiego „Jeziorko łabędzie”, „Ziadek do orzechów” i „Tańcami polowieckimi” z opery Borodina „Kniaź Igor”.

W tym zjawiskiem zaobserwowanym w czasie pobytu w Leningradzie i okolicach były kontrasty spotykane na każdym kroku. Obok starannie utrzymanych i restaurowanych obiektów, pałaców i cerkwi, można było w samym centrum zaobserwować puste budynki z powybijanymi szybami, wielkie sklepy, przeważnie domy towarowe, z niewielką ilością towarów i miejscami zupełnie pustymi półkami,

kolejki do sklepów spożywczych po ziemniaki, prawie zupełny brak owoców (skojarzyłem to z dziwnym dla mnie zjawiskiem zaobserwowanym w czasie jazdy pociągami — brakiem pół uprawnych na trasie przejazdu). Z drugiej strony wielkie i często luksusowe restauracje o przystępnych dla Polaka cenach, gdzie jednak nie można było dostać, gdyż z reguły obsługiwały one przyjeżdżających tu gromadnie Finów, korzystających ze śmiesznie tanich dla nich usług gastronomicznych. Kontrastem z pewnością były bary popularne i samoobsługowe (z małym wyborem dań, ale za to smacznych), położonych bezpośrednio przy rezydencjach carskich w Piotroworcu. Europejskość miastu nadawał widok artystów sprzedających swoje dzieła, artystyczności — o braku nie tak rzadki — ludzi żebrzących.

Zmiany dokonujące się w ZSRR były dość widoczne. Wiele przed soborem kazańskim, hasła i napisy, drukowane na ulicach różne gazetki drukowane rozmaitymi sposobami. Z ludźmi nie było czasu się bezpośrednio zetknąć i rozmawiać, ale przewodnik leningradzki, kompetentny i mówiący biegle po polsku, informował nas (z pojeży entuzjazmu) o zmianach demokratyzujących dokonujących się w jego rodzinnym mieście, o oddawaniu wernym cerkwi i innych obiektów kultu (synagogi, meczetu, zborów), o staraniach dla katolików czynionych przez księdza Polaka o oddanie remontowanego przez polskie PKZ-ty kościoła św. Katarzyny, gdzie spoczywał po śmierci ostatni nasz król Stanisław August Poniatowski, zmarły w tym mieście w r. 1796. Ze szczególną satysfakcją mówił o wyprowadzeniu z Soboru Kazańskiego muzeum ateizmu. W czynnej dla wiernych cerkwi św. Aleksandra Newskiego mogliśmy obserwować ślub młodej pary, zaś przy reprezentacyjnym corso Leningradu Newskim Prospektie mogliśmy zakupić oryginalnie malowane na drewnie bądź reproduktowane kopie ikon o różnej tematyce.

Warto też odnotować jedno wrażenie. Przy całej okazałości cerkwi, także soboru położonego przy twierdzy pietropawłowskiej, dziwki muszą „skromne i jednakowo sarkofagi” od Piotra Wielkiego do ostatnich (z wyjątkiem oczywiście Mikołaja II) Romanowów — w większości wrogów Polski.

Wrażenia te muszą być skromne i powściągliwe, ale czyż można w 6 dni bliżej poznać 5-milionowe miasto, 4. co do wielkości w Europie?

TADEUSZ DUDA

Raport o stanie miasta

(Dalszy ciąg ze str. 1)

sprawowania przeze mnie funkcji przewodniczącego miasta, warunki zewnętrzne — gospodarcze i ustrojowe — na pewno nie sprzyjały osiągnięciu blaskawicznych sukcesów czy spektakularnych dokonań, recesja, inflacja, zmienność ustawodawstwa, oraz zmiany polityczne istotnie wpływały na warunki pracy i możliwości decyzyjne organów administracji przeze mnie kierowanej i z pewnością był to wpływ mało stymulujący, tak w płaszczyźnie materialnej, jak i psychologicznej.

W tym kontekście, w wyniku, a także częściowo pomimo tych warunków — działalność moja i Urzędu można podsumować następująco.

▲ Jednym z podstawowych, realizowanych w kadencji zadań było uporządkowanie gospodarki majątkiem miasta oraz uporządkowanie „frontu” — jak to nazywano — inwestycyjnego. W tym zakresie:

▲ nastąpiło przede wszystkim istotne ograniczenie — „rozdawania” w dzierżawę gruntów Skarbu Państwa. Bardzo niskie ustawowe opłaty dzierżawne oraz umowy, 99-letni okres dzierżawy „mroziliby” możliwości wykorzystania tego majątku. Jednocześnie została złamana i jest w opracowaniu z terminem do końca III-go kwartału, aktualizacja ewidencji gruntów Skarbu Państwa. Stanowią ona podstawę do prac nad określeniem zobowiązań przyszłego mienia komunalnego.

▲ W zakresie inwestycji miejskich istniały jakby dwie ich grupy: inwestycje infrastruktury komunalnej związane z realizacją wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego oraz pozostałe.

Pierwsza z tych grup, z uwagi na działanie mechanizmów ustawowych oraz zawartych wcześniej umów niejako automatycznie angażowała środki budżetowe na pokrycie należności za uzbieranie, głównie w osiedlach: „Wojńska Polskiego”, „Gorków”. Mechanizm ten istotnie ograniczał możliwości manewru w zakresie inwestycji w nieście.

W drugiej grupie inwestycji głównymi zadaniami stały się hala widowiskowo-sportowa oraz most na rzece Kamienicy w ciągu ul. Kr. Jądwijskiej — Gwardii Ludowej. Hala posiadająca już swoją historię i to między moim budownictwem, stała się od początku kadencji mojej „koniem”. Mając zarówno kontakty osobiste, jak i nowe możliwości organizacyjne oddziałem próbę „ruszenia” tej „oszczędnej” inwestycji i cięchym marzeniem ukończenia jej na 700-lecie miasta. Ile przez czas tego 1,5 roku zrobiono, można zobaczyć przy ul. Rejtana — Nowoawolskiej, natomiast ciche marzenie przekształciło się w pewność, że poza zakończeniem stanu surowego zamkniętego, nie więcej nie da się na razie zrobić.

Dzięki uzyskaniu z Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych pieniędzy — trwają prace przy budowie mostu 700-lecia. Pieniądzy na razie wystarczyło tylko na wybudowanie przewoźników, ale tylko w tym sposób możliwe jest stworzenie tej inwestycji nie istniejącej dla systemu komunikacyjnego miasta.

Kolejnym, jak wiem emocjonalnie dyskutowanym w mieście zadaniem inwestycyjnym — jest remont Ratusza. Był on przygotowany przez blisko rok. Dzięki wcześniejszemu zakupieniu materiałów zarobiliśmy ok. 1 mld zł. Remont jest konieczny, nie tylko jako ochrona zabytku kultury ale również jako wizytówka miasta i jego władz.

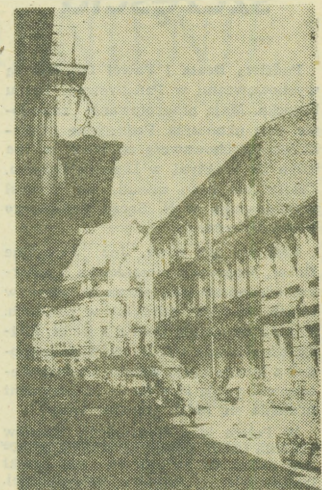
Najistotniejszym, zastanym i dalej istniejącym problemem miasta jest rozbudowa infrastruktury technicznej pod kątem potrzeb budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego. W tej dziedzinie rozmoczę lub kontynuować następujące zadania:

▲ rozbudowa i modernizacja kotłowni „Millenium”, wykonano prace konstrukcyjno-montażowe oraz budowę bocznyj kolelowej, zamówiono piece.

▲ w związku z brakiem możliwości finansowania budowy centralnej ciepłowni w Biegoniach (koszt ok. 400 mld zł) przeprowadzono analizę i przygotowano koncepcję rozbudowy istniejącej kotłowni Sadeckich Zakładów Naprawy Samochodów, gdzie przy koszcie rzędu 53 mld zł. można uzyskać 63 Gcal/h ciepła. Był to proces napotykalny wiele oporów, jednak wyniesiony przede wszystkim sytuacją bieżącą i przewidywaną w zakresie możliwości finansowych — zwłaszcza w kontekście innych potrzeb — oraz tragiczną wręcz sytuacją w zaopatrzeniu w ciepło, dla koniecznej realizacji budownictwa mieszkaniowego. Oczywiście g-

becny etap sprawy nie kończy i wymaga konsekwentnych dalszych działań.

▲ Kontynuowano przygotowanie i realizację elementów infrastruktury technicznej w zakresie zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków. Ten typ inwestowania, pochłaniający olbrzymie środki, jest mało widoczny dla przeciętnego obywatela, a w związku z tym niestety mało doceniany. Stanowi on jednak tak istotny warunek wielu innych działań, że budowa np. kolektora



Prof. A. Lopuch

za zachodniego do oczyszczalni czy kolektora w ul. Nowoawolskiej, muszą być kontynuowane choćby dla „uruchomienia” terenów budowlanych osiedla 700-lecia.

Bardzo istotnym faktem, który poczytujemy sobie za duży sukces, jest zaangażowanie rozmów przedwyborczych znanymi kredytów dewizowych na budowę oczyszczalni ścieków. Temat ten, będący przedmiotem uzgodnień międzyrządowych w czasie rozmów Premiera Mazowieckiego z kanclerzem Kohlem, był inicjatywą sadecką we współpracy z Ministerstwem Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Poprzez przedsiębiorstwo „POLNISAX” oraz Bank Handlowy w Warszawie, uzyskano możliwość kredytowania ze strony banków niemieckich, dostawy urządzeń na kwotę ok. 20,0 mln DM ze spłatą 7-letnią poczynawszy od 1994 roku.

Dziś sprawa niesłuchania ważną staje się uzyskanie gwarantów tego kredytu, co zwróciło się przedsiębiorstwo „POLNISAX”, ponieważ na drugą połowę czerwca przewidywany jest termin podpisania umowy. Wyzyta grupy bankowców i specjalistów z Frankfurtu nad Menem w początku maja tego roku rokuje pełne szanse zrealizowania tego zadania w nowoczesnej technologii.

Kierując publiczne, podziękowania pod adresem senatora Krzysztofa Pawłowskiego, należy wspomnieć o będącym jego inicjatywą kontakcie z panem Timmerem, przedstawicielem działającej w Polsce Fundacji im. Konrada Adenauera. Wyzyta Pana Timmera, w Nowym Sączu i przeprowadzone rozmowy wskazują na możliwość uzyskania kredytów na utylizację odpadów — tających — co przy powiązaniu z oczyszczalnią mogłoby stanowić kompleksową, a zadaniem przedstawiciela Fundacji — naszymi promocyjny w Polsce temat — w zakresie ochrony środowiska.

Będąc już przy kontaktach zagranicznych chcę wspomnieć o podpisaniu i ratyfikowaniu przez obie strony porozumienia o współpracy partnerskiej z miastem Schwerte w północnej Nadrenii — Westfalii. Oprócz bardzo pozytywnie ocenionego przez partnera wysiłku organizacyjnego stanowi to pierwszy tego rodzaju akt w powojennej historii miasta. Wydaje się również, że odpowiednia realizacja tego porozumienia i podtrzymywanie kontaktów mogą dać wymierne efekty gospodarcze.

Nawiązanie podobnych kontaktów, w porozumieniu z Ambasadą RP w Sztokholmie rysują się z miastem Eskilstuna w Szwecji. Mamy propozycję współpracy gospodarczej.

Mamy również kontakt z Izba Przemysłowo-Handlową w Rotterdamie. Jej przedstawiciel pan Jansen, podczas wizyty w Nowym Sączu, zebrał w tenże informację, uszczegółowione 14 oferta-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nie tylko
dla sponsorów

Rodzinny dom szczęścia

Państwo Beata i Paweł Dziedzic są wychowawcami w Państwowym Domu Dziecka. Mają przygotowanie zawodowe. Ona ukończyła Pedagogikę Opiekuńczą-Wychowawczą na WSP, on ma kilka lat praktyki w Domach Dziecka. Cztery lata temu wpadli na pomysł wybudowania w N. Sączu Rodzinnego Domu Dziecka.

Idea nie jest nowa. Już Josephine Baker, francuska piosenkarka i aktorka, odchodząc jako sława ze sceny w latach 50-tych założyła w pół-zach. Francji wspaniały Dom dla sierot. Każdy adoptowany młody człowiek pochodził z innego kraju świata. Chętna zrealizować swoją ideę *fin* — eksperyment bratania się ludzi, „rodzinę tęczy”.

W Polsce idea Rodzinnego Domu Dziecka (RDD) polega na adopcji (głównie) dzieci, co do których sąd orzekł pozbawienie władzy rodzicielskiej. Pierwszy Dom powstał w Szczecińskim w latach 60-tych. Zaczęły pojawiać się unormowania prawne. Ostatnie pochodzi z kwietnia ub.r. i wydane zostało jako Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej „w sprawie organizacji i funkcjonowania RDD”.

W naszym województwie istnieją trzy takie placówki. W Krynicy (15-oro „dzieci”), Nowym Sączu (6-oro) i Zasadnem (8-oro). Domy te nie spełniają jednak najważniejszych funkcji. Są za małe, nie przystosowane do przebywania w nich tak dużej liczby osób. W Sączu np. milusińscy i ich opiekunka mieszkają w bloku, w dwukondygnacyjnym mieszkaniu.

Przydałoby się „coś” z prawdziwego zdarzenia. Z taką myślą Beata i Paweł przystąpili do swojej „akcji”. W ciągu kilku lat wielokrotnie występowali do odpowiednich urzędów w N. Sączu, Kamionce Wlk., Łabowej, Nawojowej żeby móc kupić ze Skarbu Państwa działkę pod budowę RDD. Oferowano im teren,

ale zbyt małe. Wreszcie zdecydowali się kupić działkę prywatnie przy ul. Zyndramy w N. Sączu (82 ary). Planują na niej postawić duży dom (440 m kw.) wraz z budynkiem inwentarsko-gospodarczym. Stworzyliby tam warunki na przyjęcie i adopcję 10 dzieci. Znalazłoby się miejsce na ogródek z warzywami, zwierzęta gospodarcze. Projekt domu wykonał inż. Marek Jasiewicz, Architekt Miejski, inż. Witold Król — zatwierdził plan realizacyjny. Zaramadził materiał na pustaki z których wybudują część gospodarczą. Mają zapewnioną niewykwalifikowaną siłę roboczą (rodzina plus dwóch braci — bliźniaków, którymi opiekują się od kilku lat). Chca do końca września ukończyć budynek gospodarczy. W tym samym terminie... skończa im się pieniądze. Nie wystarczy oszczędności, mimo, że po jednej emeryturze każdego z ich rodziców odkłada się na ten cel i mimo, że mama Beaty — Maria Bandyk przeznaczyła na zakup działki zarobione w USA dolary.

„W związku z powyższymi zwracamy się o pomoc do wszystkich ludzi dobrej woli, aby chcieli dołożyć chociaż jedną cegiełkę do naszego domu. Mamy założoną księżkę ofiarodawców oraz wydatków i cała nasza dokumentacja może w każdej chwili być udostępniona zainteresowanym”.

Petycję poparło Kuratorium Oświaty i Wychowania w osobie wicekuratora Edwarda Nowaka.

Pierwsze efekty ich starań są już widoczne. Dyrektor „Budimexu” w N. Sączu obiecał przydzielić im nieodpłatnie inspektora nadzoru i — co jeszcze ważniejsze — pomyśleć na ich budowę — także za darmo — robotników, którzy wyjeżdżają na kontrakty zagranicę. Dom byłby dla nich ostatecznym poligonem doświadczalnym. W ten sposób można by „pociągnąć” stan surowy. Pozostanie wyposażony i wykończony budynek, co jak wiadomo przekracza zażywczej koszt stanu surowego.

Jednak Beata i Paweł nie chcą czekać bezczynnie na „Zmiliu się”. Dzięki wstawiennictwu senatora Krzysztofa Pawłowskiego — w Konsulacie Amerykańskim w Krakowie otrzymają pozwolenie na legalny wyjazd do pracy w USA. Zamierzają wyjechać we dwoje, pozostawiając bieżące prowadzenie budowy na głowie operatywnych teściów i rodziców. Pragną pobyć za oceanem rok i przywieźć niezbędną ilość gotówki.

— Jesteśmy optymistami — mówi PAWEŁ: Chcielibyśmy ukończyć budowę za ok. 5 lat. Czy nam się to uda? Będziemy próbować aż do skutku!

ARTUR SMOLEN

Zabawa u „Jagiełły”



Szkoła Podstawowa nr 8 w N. Sączu już po raz 4 obchodziła swoje święto. Był więc wieczór poezji, aukcja prac plastycznych, które wykonał uczniowie szkoły z koła plastycznego, oraz turniej sportowy klas ósmych. Udział w imprezie wzięli nie tylko młodzież ze szkoły ale również zaproszeni goście ze Skowacji, ze Szkoły Podstawowej Turossin. Kończąc swoją naukę w szkole podstawowej, młodzież ostatni raz zmierzyła się na parkiecie ze swoimi koleżankami i kolegami.

Na parkiecie dominowały gry sportowe, dla których przerywnikiem, był turniej tańca towarzyskiego, były również pytania konkursowe, oraz wybory MISS i MISTERA klas ósmych. Do zabawy włączyły się klasy młodsze, które prezentowały taniec i aerobic. Emocje turniejowe udzieliły się dosłownie wszystkim, kibice poszczególnych klas rywalizowali między sobą piosenką i wierszami, jury długo nie mogły wyłonić zwycięzców...

Była to bardzo miła i udana impreza. Młodzież uczyła się nie tylko sportowej walki ale również kulturowego doping. Wspólne śpiewy, oklaski dodawały otuchy i ciepła całej zabawie. Organizatorem i prowadzącym imprezę pod czujnym okiem Jego Królewskiej Mości dyr. L. Ogorzałka, był mgr Marian Guzy.

Wiele nagród, wręczonych młodzieży zostało ufundowanych przez sadeckie firmy: SZEK Westa, Salon Mody „Magda”, „Andrena”, „Głos Sadecki”, wagonownia PKP. Więcej takich imprez. Do zobaczenia za rok.

Tekst i fot. JERZY CEBULA

Raport o stanie miasta

(Ciąg dalszy ze str. 3)

mi sadeckich zakładów pracy, 4 z tych ofert zostały zakwalifikowane do dalszych rozmów, które strona holenderska proponuje przeprowadzić podczas wizyty pod koniec czerwca br.

W sferze działań gospodarczych należy miejsce może zająć powołana przy akceptacji Premiera Mazowieckiego i min. Ambroziaka „Fundacja na rzecz miasta Nowego Sącza”. Formalna strona powołania jest dokonana, Urząd wystąpił o uzyskanie wymaganej koncesji na eksploatację wód mineralnych i gliny — pozostało rozwinięcie działalności gospodarczej, której dochody mogą stanowić element gospodarki finansowej samorządu.

Relacjejano niektóre pozostałe dokonania, chcę poinformować, że:

▲ wykonano remonty w szkołach nr 13 i 7, rozbudowę szkoły nr 18, kontynuowana jest rozbudowa szkoły nr 5, 8 i 6.

▲ wykonano opracowanie programu ożywiania Starego Miasta gazem. Zadanie to jest uzależnione tempem inwestycji gazuociu przesyłowej z Wygody koło Tarnowa do Grybowa.

▲ dokonano odpowiednich zmian w planach zagospodarowania przestrzennego i wydano pozwolenia na budowę zespołów sakralnych w Zabełcu i Biegonicach. Zapewniono w planach lokalizację takich zespołów w dzielnicy „Wolki” oraz w osiedlu „700-lecia”.

▲ udzielono wskazań i decyzji lokalizacyjnych prywatnej spółce „Homi” na budowę osiedla wielorodzinnego o charakterze komercyjnym w dzielnicy Zawada — Poręba.

▲ doprowadzono uśmitym staraniom do przekazania budynku byłego KW PZPR, stanowiącego własność WZGS i RSZiZb na cele przejściowe specjalistyczne.

▲ przeprowadzono wspólne rozmowy dotyczące do powołania w Nowym Sączu „Prosper — Bank”, jako Banku Komercyjnego, posiadającego kapitał krajowy. Miasto, posiada również udział w Warszawskim Banku Zachodnim.

Podstawowy zasób danych statystycznych, obrazujących majątek Skarbu Państwa w dyspozycji Urzędu Miejskiego znajduje się Państwo w materiale przekazany przed Sesją. Liczyby te wymagają jednak choćby ogólnego skomentowania.

Zasoby terenów Skarbu Państwa, stanowiące ponad 30 proc. powierzchni miasta, to przede wszystkim tereny za inwestowane, trwałe pod urządzenie komunikacyjne, drogowe i kolejowe, zakłady produkcyjne i usługowe, wreszcie zabudowę osiedlową mieszkaniową oraz tereny zielone i rekreacyjne. Część z nich stanowi użytki rolne oraz leśne. W kategorii dobra komunalnego, „majątku” brak jest wśród nich najbardziej cennego zasobu uzbrojonych terenów przygotowanych i przeznaczonych pod różnego typu inwestowanie. Rzutuje to istotnie na wartość tych zasobów oraz sposób gospodarowania w najbliższej przyszłości. Jednocześnie spora część tych terenów stanowi majątek, który raczej pociąga koszty, niż daje zyski. Tereny komunikacji oraz tereny osiedlowe będące terenami o największym stopniu za inwestowania, w obecnym stanie prawnym przynoszą dochody, które praktycznie nie równoważą nakładów na utrzymanie inwestowania. Prościej — koszty utrzymania dróg i ulic, chodników, zieleni miejskiej oraz infrastruktury technicznej są

dużo wyższe, niż dochody uzyskiwane poprzez różne formy oddawania praw do tych terenów. Jest to problem systemowy i komentowanie go w tym miejscu i czasie mijają się z celem. Ale takie są fakty!

Zasoby lokalowe Skarbu Państwa również stanowią raczej przysługującą „skarbnikę” z uwagi na duży stopień dekapitalizacji substancji, generalnie niewysoki, a sporadycznie wręcz bardzo niski poziom uzbrojenia technicznego oraz ustawowe ceny najmu i warunki tego najmu w postaci decyzji o przydziale.

Jak z tego wszystkiego wynika, wśród przyszłego mienia komunalnego elementy dochodowe będą stanowić przede wszystkim tereny trwałe za inwestowane przedsięwzięciami produkcyjnymi i usługowymi, jak przemysł, rzemiosło i usługi, targowiska, parkingi i miejsca postojowe, działki budowlane indywidualne i pod mieszkalnictwo komercyjne oraz ewentualnie tereny specjalnego przeznaczenia (eksploatacja kopalni, tereny składowe itp.). Podobnie przedstawiają się perspektywy gospodarowania zasobami lokalowymi w miarę ich odzyskiwania lub zmiany charakteru użytkowania.

W gospodarowaniu tegorocznym budżetem udało się, pomimo bardzo trudnej sytuacji płatniczej i nierównomiernego splotu dochodów, utrzymać równowagę bez zaciągania nawet jednej złotówki kredytu. Nie to wymagało „gimnastyki” — mogą opowiedzieć koleżki ze służb finansowych Urzędu. Jednak cel, którym miało być oszczędzanie budżetu bez długów — jest osiągnięty.

Jednocześnie jednak istnieje cały szereg zobowiązań, wynikających z kontynuacji zadań, których realizacja będzie miała istotny wpływ na gospodarkę budżetem do końca br. Dotyczy to głównie finansowania infrastruktury komunalnej na rzecz spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Również bardzo istotne obciążenie stanowi konieczność dopłat do utrzymania komunalnej substancji mieszkaniowej, głównie w zakresie remontów, dopłat do zaopatrzenia w wodę, gospodarki ściekowej i ciepła.

Mając na uwadze szczególny charakter dzisiejszej Sesji chciałbym na tym zakończyć swój raport, nie wyczerpujący całości spraw, ale obrazujący pewien przekrój działalności i dotkniętych zespołu tego Urzędu podczas mojej kadencji. Z dużym naciskiem i bez fałszywej skromności chcę potwierdzić, że działa się to wszystko w wyniku pracy zespołowej, wszelkimi wzorowo organizowanej — gdyż bez tego wiele z tych spraw nie miało by szans nomyślnego załatwienia.

Mój wysiłek osobisty najczęściej był tylko iskra, która rozpalala grupę ludzi, współpracujących ze mną nie z hanku, ale z chęci i ambicji. Za to jestem nam wdzięczny i to dzięki nim mogę stać dzisiaj na tej trybunie bez wstydu, że zmarnowałem swoją zarisę.

Jednocześnie, na koniec swojej prezydentury, chcę swojemu następcy — zamiast stereotypowych życzeń — rzeknąć maksyme: „Crede, quod habes, et habes” co znaczy: „Wierz, że masz, a będziesz miał”.

Wierz, że masz zaufanie ludzi, mądrość, etykę i wiarę — a będziesz miał sukces i osiągniesz cel przed tobą postawiony.

Pierwsza inauguracja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Z sali zgłoszono trzy kandydatury na przewodniczącego Rady Miejskiej: Barbary Godfreyow, Kazimierza Sasa, i Ludomira Krawińskiego. W głosowaniu tajnym, po przeliczeniu głosów otrzymali oni następującą liczbę głosów: B. Godfreyow — 12, K. Sas — 7 i Ludomir Krawiński — 16. Tym samym nowym przewodniczącym Rady został Ludomir Krawiński (wywiad z nim publikujemy obok). Nowemu przewodniczącemu wręczono insygnia władzy.

Na wiceprzewodniczących rady zgłoszono: Kazimierza Sasa, Bożenę Jawos, Teresę Krazk i Barbarę Godfreyow. Podzielili się oni głosami w następujący sposób K. Sas — 14, B. Godfreyow — 14, T. Krazk 21, i B. Jawos — 18. Oba paniom wiceprzewodniczącym złożono gratulacje.

Z kolei głosowano nad trzema kandydatami do Sejmiku Wojewódzkiego. W szranki stanęło 5 osób: Jerzy Rasiński,

ski, Zbigniew Kowal, Wojciech Merklein, Józef Wójcik i Wojciech Siliwinski. Najwięcej głosów otrzymali: W. Siliwinski — 24 oraz Józef Wójcik i Zbigniew Kowal — po 22.

Z przemówieniem końcowym wystąpił prezydent miasta Marian Cyoń. Przedstawił on raport dokonany Urzędu od czasu kiedy zasiadł na fotelu jego szefa (tekst publikujemy w numerze).

Na zakończenie ustalono termin następnej sesji na 12 czerwca, godz. 16.00. Jak stwierdził L. Krawiński: „chciałbym, aby ten popołudniowy termin został potraktowany jako regulara. Jeżeli nasza praca ma nosić charakter społeczny — tak właśnie powinno to wyglądać”. Porządek II Sesji obejmuje m. in. wybór prezydenta miasta, podjęcie uchwał w sprawie ilości członków Zarządu i ich wybór, oraz powołanie komisji inwentaryzacyjnej nad majątkiem komunalnym miasta.

(as)

BŁYSKAWICZNY INFORMATOR TURYSTYCZNY...

...przeznaczony jest nie tylko dla gości spoza naszego województwa, ale także dla „krajaków”, którzy w swych letnich peregrynacjach poszukując będą podstawowych informacji, szukać pomocy itp. w mijanych miejscowościach nowosądeckiego. Zapewne przydadzą się przyjeżdżającym na wczasy krowym, przyjacielom, właścicielom pensjonatów i kwatery prywatnych. Zaczynamy od omówienia Nowego Sącza oraz stolicę 8 gmin otaczających go. Wyodrębnimy tym samym narzeczci Czytelnikom terenów, gdzie „Głos” dociera w największym nakładzie.

NOWY SĄCZ — założony blisko siedem stuleci temu przez Wacława II ułożony został w widłach dwóch rzek: Dunajca i Kamińcy. Obecnie jest uznanym ośrodkiem kulturalnym i gospodarczym regionu. Blisko stąd do wielu słynnych miejscowości uzdrowiskowych i wypoczynkowych Nowosądeckiego, żeby wymienić tylko Krynicę, Muszynę, Piwniczną, Żegiestów, Rybnik.

W N. Sączu wiele jest zabytków i budowli godnych obejrzenia. Poprzedzamy na tych, wierzając, że informacji o pozostałych można łatwo zasięgnąć w biurach turystycznych, licznie reprezentowanych choćby w obrębie Rynku. Główną ulicą 76-tysięcznego miasta jest Jagiellońska, zamieniona (w części) na deptak Zabudowaną secesyjnymi kamienicami stanowi jedno z centrów handlowych Sącza.

Baza noclegowa: *Hotele* „Orbis-Beskid”, ul. Limanowskiego 1, tel. 207-70, „Panorama”, ul. Romanowskiego 4, tel. 210-02, „OZGT — PTTK”, ul. Jamnicka 2, tel. 221-79. *Pokoje gościnne:* „Zajazd Sąddecki”, ul. Kr. Jadwigi 67, tel. 267-17, LKS „Zawada”, tel. 261-39, ul. Sportowa 13, WCKS „Dunajec”, ul. Kościuski 1, tel. 208-16, Ośrodek WBPT „Juventur”, Myślec n. Popradem, tel. 602-80. Ponadto Przedz. Turyst. „Poprad” dysponuje kwaterami prywatnymi (ul. Romanowskiego 4, tel. 218-78).

Komunikacja: Inf. PKP — 230-20, inf. PKS — 212-02. Stacje benzynowe przy ul. Tarnowskiej, Nawojowskiej, Krakowskiej i „Polmozyt”, ul. Węgierska 201, tel. 218-65, 208-77, Urzędy pocztowe: ul. Dunajewskiego 10, tel. 200-12, Kolejowa 17, tel. 212-61, Lwowska 68, tel. 227-68, Mariiborska 27 tel. 201-90, k. d. pocztowy 33-300.

Telefony alarmowe: Pogotowie ratunkowe — Waryńskiego 2, tel. 999, 222-23, 209-52, dyżur stomatologiczny: ul. Waryńskiego 2, tel. 236-08, Szpital ul. Młyńska 5, tel. 232-70, Apteki: Rynek 27 (208-02), Batołęgo 81 (219-20), Lwowska 27 (201-16), Grodzka 2 (208-36), os. Milenium (219-82), Straż pożarna 998, policja 997.

GRODEK NAD DUNAJCEM — ok. 500 mieszkańców. Osada wymieniana w 1629 r. Jej rozwój nastąpił po wybudowaniu zapory wodnej w Rożnowie. Gródek położony jest w jednej z najpiękniejszych partii jeziora Rożnow-

skiego, które rozlewa się tam do 2,5 km. Atrakcyjny ośrodek sportów wodnych, kąpielisko. W pobliżu Gródka na wodzie jeziora widoczna jest wspaniała wyspa o nazwie Grodzisko, o wysokich, klifowych brzegach. Miejsce to popularnie zwane jest przez turystów Małą Wyspą. Stanowi ona niewatpliwą atrakcję rezerwat płacwa wodnego. Z Gródka można odbyć rejs spacerowy po jeziorze statkiem „Rożnow” (5 tys. zł od osoby, dzieci zniżka 50 proc.).

Komunikacja: Bardzo częste odjazdy PKS w kierunku N. Sącza, Tarnowa i Rożnowa, kod poczt.: 33-318. **Baza noclegowa:** hotel „Relax”, kat. II, tel. 12. Do wynajęcia domki turystyczne (OST „Gromada” w N. Sączu) i pokoje gościnne (PT „Poprad” w Nowym Sączu). **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia (tel. 8), posterunek MO (tel. 7), posterunek wodny MO (tel. 10).

GRYBÓW — miasto położone w dolinie rzeki Białej (prawy dopływ Dunajca), założone w 1340 r. staraniem sądeckiego mieszczanina Hanka przez Kazimierza Wielkiego.

W centrum ponad 6-tys. Grybowa dominuje średniowieczny charakter zabudowy. Rynek leży na pochylonym stokach. Występują tu znaczne różnice wysokości. W rogu Rynku wznosi się murywaś. W kościół parafialny w stylu neogotyckim pod wezwaniem św. św. Katarzyny i Mikołaja. Budowę ukończono w 1914 r. Obok kościoła, zbudowana w 1699 r. plebania, w której pomieszczono filię muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Z ciekawostek, na uwagę zasługuje dąb rosnący przy ul. Kościuski o obwodzie pnia 5 m. Sędziwe drzewo liczy ok. 300 lat.

Baza noclegowa: Kwatery prywatne (PT „Poprad” N. Sącz), pole biwakowe (UMiG Grybów), pole namiotowe przy ul. Grottegera, nad rz. Białą. **Komunikacja:** Grybów leży przy zelektryfikowanej trasie kolejowej Nowy Sącz—Tarnów. Łatwo stąd dostać się autobusami PKS do N. Sącza, Krynicy. Stacja benzynowa przy ul. Kościuski, postój taksówek w Rynku (501-48), postój ul. Kościuski (501-33), kod pocztowy: 33-330. **Telefony alarmowe:** Posterunek MO ul. Ogrodowa (503-77), Ośrodek Zdrowia, ul. Grunwaldzka (502-12), Apteka, Rynek 7 (501-31).

KAMIENKA WIELKA. Wiek została założona w 1366 r. Stanowi wspaniałą miejscowość letniskową. Położona wśród łagodnych wzgórz w dolinie potoku Kamińska (prawy dopływ Kamińcy) — 2200 mieszkańców. **Komunikacja:** w odległości ok. 3 km stacja kolejowa. Bezpośrednie połączenia PKS i WPK z Nowym Sączem. Poczta (324-20), kod pocztowy 33-334. **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia (324-60), Policja (324-77). Pokojami gościnnymi dysponuje PT „Poprad” Nowy Sącz.

LIManOWA — pierwsze wzmianki o dawnej Limanowej pochodzą z 1498 r. Prawa miejskie nadał Zygmunt August w 1565 r. Obecnie w Limanowej mieszka ok. 13.300 mieszkańców. Miejscowość położona jest nad Mordarką i Sowliną, od północy góruje nad nią szczyt Tysej Góry (785 m n.p.m.).

Limanowa posiada bardzo ładny rynek wyłożony kamiennymi płytami, ozdobiony klombami, plenerowa rzeźba. Od strony północnej zlokalizowano ciąg domów hafciarskich. Przy rynku, w 1918 r. wzniesiono kościół parafialny, którego sylwetkę wzorowano na kościołach góralskich. Wyłożony jest kamie-

niem, stanowi dominujący akcent w panoramie miasta.

W zabytkowym dworze Marsów urządzono Muzeum Ziemi Limanowskiej. Znajdują się tutaj zbiory dawnego rzemiosła wiejskiego, kolekcja skrzyń wianowych, zabytki kultury materialnej, prace ludowych hafciarek.

Na południu miasta zlokalizowano zespół cmentarzy, na którym spoczynek znaleźli żołnierze polegli w I i II wojnie światowej. Szczególnie cmentarz ofiar poległych w krwawej bitwie 8—12 grudnia 1914 m. in. udział Legionów Polskich) jest jednym z największych w Polsce.

Baza noclegowa: Dom Wycieczkowy im. J. Krasińskiego, ul. J. Krasińskiego 14, kat. II (37-16-23), hotel „Jaworz”, ul. H. Sawickiej, kat. II (37-14-82), Dom Wycieczkowy PTTK, ul. Świerczewskiego 35, kat. II (37-11-78), Ośrodek Wczasowo-Sportowy „Limanovia”, ul. Zygmunta Augusta 10 (31-11-73), kwatery prywatne w gestii lokalnych biur turystycznych.

Komunikacja: stacja PKP (N. Sącz—Chabówka) (37-20-10), dworzec PKS, ul. Targowa (37-24-35), Auto-Moto-Klub, ul. Lenina (37-10-28), stacje benzynowe, ul. Świerczewskiego i Sowliny, postój taksówek, Rynek (919) i Sowliny.

Telefony alarmowe: Pogotowie Ratunkowe i szpital, ul. Świerczewskiego 61, tel. 999, Komenda Policji, ul. Świerczewskiego 44 (37-15-00), GPR, ul. Parkowa 2 (37-14-73), Apteki: ul. Świerczewskiego 5 (37-20-64), ul. Zygmunta Augusta 2 (37-26-95).

ŁABOWA — położona na pograniczu Beskidu Niskiego i Sąddeckiego. Wiek o dobrych walorach wypoczynkowych i widokowych. Od południa otaczają ją pasma Jaworzyny Krynickiej, a od północy — pasmo Czerska i Tokarni. Godna zainteresowania jest murywana cerkiew pochodząca z 1784 r., a także drewniany kościółek z obrazem św. Jana Nepomucena z końca XVII w.

Znajduje się tutaj leśnictwo państwowe, piekarnia, hodowla psów, spółdzielnia garbarsko-futrzarska. Z Łabowej bardzo niedaleko do Kamińnej (kierunek Krynica), gdzie powstało słynne centrum apterapii założone przez ks. dr Henryka Ostacha. Ok. 900 mieszkańców. **Baza noclegowa:** schronisko na Łabowskiej Hali (207-80) oraz kwatery prywatne w gestii PT „Poprad”. **Komunikacja:** liczne połączenia PKS z N. Sączem i Krynicą, postój taksówek, zakład usług samochodowych (Łabowa 17), Poczta (12-88), kod pocztowy: 33-336. **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia (12-86), Straż Pożarna (12-88), punkt apteczny (12-86).

ŁĄCKO — jego powstanie datuje się na pocz. XIII w. W 1521 roku wziankowany sprawę sprzedaży wsi księżom miechowskim. W okolicy poszukiwano złota i oleju skalnego (nazwa okolicznej polany — Złotne). Właściciele warunki klimatyczne, łagodne stoki, odpowiednio nasłonecznione — przyczyniają się do tego, że w tym rejonie doskonale udają się ślasy i jabłonie. Akcje sadownicze zapoczątkowali w okresie międzywojennym kierownicy miejscowej szkoły podstawowej i proboszcz tamtejszej parafii Co roku w maju, wśród obcypanych kwiatami sadów odbywają się „Dni Kwitnącej Jabłoni”. Łącko położone jest w pd. części Beskidu Wyspowego przy ujściu Czarnej Wody do Dunajca. Jest to odrębny ośrodek tzw. górali łackich. Mieszkańcy — ok. 2.500.

Baza noclegowa: kwatery prywatne w gestii PT „Poprad” N. Sącz oraz



uspołecznione „Pod Jabłonią”, ul. Zydramna (tel. 74), pole biwakowe Urzędu Gminy. **Komunikacja:** bardzo dobre połączenia z N. Sączem, Szewnicą, Krakowem za pośrednictwem PKS, poczta (tel. 49), kod pocztowy: 33-390. **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia (tel. 24), Apteka (tel. 35), Straż Pożarna (tel. 55), Posterunek Policji (tel. 7).

PODEGRÓDZIE — wieś na pograniczu Kotliny Sąddeckiej i Beskidu Wyspowego położona na lewym brzegu Dunajca niedaleko od N. Sącza. 1.500 mieszkańców. Ośrodek grupy Łachów Sąddeckich, tzw. Łachów Podogródzkiech szczytujących się przepięknymi strojami i uzdolnieniami artystycznymi. Miejscowość znana już w XII w. Jednak wykopiska archeologiczne w okolicy świadczą o istnieniu tu osadnictwa już w okresie neolitu, brązu i żelaza. W pn. części Podogródzia, na wzniesieniu „Zamczyśko” odkryto osadę obronną z epoki żelaza (650—550 r. p.n.e.), zaś w centrum wsi na wysokim wzniesieniu o stromych zboczach — grodzisko zwane Grobla obwiedzione wałem obronnym, używane na pocz. epoki żelaza i później.

W domu państwa Zofii i Stanisława Chrzastowskich (dom nr 28) urządzono izbę regionalną. Znajdują się tu prywatne zbiory m. in. oryginalne stroje podogródzkie, słynne „podczianiczki” i wiele in.

Baza noclegowa: kwatery prywatne w gestii PT „Poprad” Nowy Sącz. **Komunikacja:** doskonała komunikacja autobusowa (PKS i WPK) z N. Sączem odległym o kilka kilometrów, postój taksówek, poczta (tel. 30), kod pocztowy: 33-386. **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia (tel. 12), Posterunek Policji (tel. 7), Straż Pożarna (tel. 49), Apteka (tel. 12).

STARY SĄCZ — miasto w Kotlinie Sąddeckiej nad Popradem, u ujścia do Dunajca. Jego początki sięgają prawdopodobnie przed XII w. W 1357 r. król Jan Konstanty lokował miasto na prawie magdeburskim Ośrodek garncarstwa ludowego. Przy drodze do Łąpia znajduje się stanowisko archeologiczne. Jest to osada otwarta z przełomu epoki brązu i żelaza.

Stary Sącz nazywany jest miastem-muzeum. Prawie 200 zabytkowych domów uznanych jest za zabytkowe. Najcenniejszym z nich jest zespół urbanistyczno-architektoniczny oparty na planie wydłużonej owalnicy.

Piękny jest starsządecki rynek z marmolasteczkową zabudową, „kocimi łbanimi”. W jednym z domów pomieszczono zbiory Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, tworzące muzeum nazwane „Domem na Dółkach”. Znajdują się tutaj starodruki, księgi, narzędzia pracy z okolicznych wsi, wyroby garncarskie, powroźnicze, szewskie, malarstwo i rzeźba. Muzeum założył szewik nazwiskiem Paszkiewicz.

Baza noclegowa: „Szalasz”, kat. I (600-77) domki campingowe PT „Poprad”, ul. Byłych Więźniów Politycznych (611-97), kwatery prywatne w gestii PT „Poprad” w N. Sączu. **Komunikacja:** PKP, PKS, WPK, postój taksówek, zakład mechaniki pojazdowej, ul. Byłych Więźniów Politycznych, Lakiernictwo — Lipie 29, wulkanizatorstwo — ul. Parzantów, Poczta (609-71), kod pocztowy: 33-340. **Telefony alarmowe:** Ośrodek Zdrowia i Apteka (602-70), Policja (alarm — 997), Posterunek — (607-77), Straż Pożarna (611-11).

OpR. ARTUR SMOLEŃ



Podatnicy winni być z siebie dumni

Rozmowa z naczelnikiem Urzędu Skarbowego — JANEM WĘGRZYNYM

Jan Węgrzyn, ur. w N. Sączu, od 1958 r. zatrudniony w Wydziale Finansowym w N. Sączu, cały czas pracuje w tej samej branży, prawnik po UJ. Stan rodziny: żona, trzy córki (najstarsza jest lekarzem w sądeckim szpitalu, „średnia” studiuje na AM w Krakowie, najmłodsza uczy się na UJ (prawo). Wiek: 55 lat. Zainteresowania: działka i literatura dotycząca najnowszych dzieł J. Piłsudskiego, Fiat 126p.

Artur Smoleń: — Nikt nie lubi płacić podatków, ale Polacy to chyba szczególnie?

Jan Węgrzyn: — Zaczęłam pracować w tej branży w 1958 r. Wtedy przepisy podatkowe były tak skonstruowane, że jeśli ktoś chciał prowadzić interes legalnie — nie miał szans się utrzymać. Należność była naliczana z sufitu. Można było zlikwidować każdą działalność jednym pociąganiem. A przy tym ten „likwidowany” musiał się szybko uwijać, żeby cokolwiek zdążył uratować ze swoich dóbr! Pamiętam też o latach okupacji, w czasie których za punkt honoru stawiano oszukiwanie okupanta także i w tej dziedzinie. Owe! mentalności „bikiniarzy” i „prywiarzy” w pejoratywnym znaczeniu tych słów — szybko nie wykorzystały.

Panicy urzędnicy mają do czynienia z wielkimi pieniędzmi. Czy są nieprzekupni?

— Nie mam żadnych powodów żeby twierdzić inaczej. Nie spotkałem się z zarzutami tego typu. Jeśli chodzi o płace, to są one wyliczane wg tych samych siatek co pensje pracowników administracji. Różnica polega na premii. Wypłacam kwartalnie dodatkowe kwoty za osiągnięcia określonych należności od podatników. Nie są to jednak sumy zawrotne, ze względu choćby na...

...Jawne przepisów finansowych?
— Właśnie. Człowiek, który przychodzi do pracy w Urzędzie musi poświęcić ok. 2 lata na wgrzybenie się w prawo. Przy tym, uśredniając w tym zakresie, rodzi się tak wiele i tak różnorodnych, że niekiedy sami mamy problemy z ich interpretacją. Mójmin nadzieję, że nowe decyzje w tym zakresie, jakie mają obowiązywać od nowego roku, przyniosą poprawę.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie MF zwalniające niektóre firmy od płacenia podatków?

— Treść rozporządzenia (z 18 maja 1990 r.) ukazuje się w Dzienniku Ustaw Nr 35, ale mam już jego kopię. Dotyczy ono zwolnień od podatków dochodowego i obrotowego zakładów otwartych najwcześniej w dniu 31 maja br., a najpóźniej do końca roku. Przepis jest jednak obwarowany dosyć rygorystycznymi warunkami. Musi to być firma otwierana przez obywatela, który nie płacił dotychczas podatku obrotowego i dochodowego, nie prowadził działalności w formie agencji, nie otwiera go w lokalu, w którym dotychczas prowadzona była działalność gospodarcza. I wszystko to razem dotyczy także jego współmałżonka. Czyli musi to być całkowicie nowe przedsięwzięcie prowadzone przez zupełnie nowych ludzi.

Zwolnienie od podatku przewidziano na okres 1—3 lat (zależnie od branży).

— Jak widać interpretacja przepisów nie jest prosta?

— Dlatego wszystkim, którzy się do nas zgłaszają udzielamy pełnej informacji wg naszej najlepszej wiedzy i woli. Nie ma niestety specjalistów w całości tej dziedziny, brak jest biur, w których prawnicy mogliby radzić zainteresowanym. Z drugiej strony pracownicy Urzędu nie mogą otwierać podobnych placówek, ani udzielać takich porad odpłatnie. Przeczyliby to zasadzie działania na rzecz Skarbu Państwa.

— Ze ściągniętych podatków, prawie w 100 proc. zasilać budżety terenowe. Czy podatnicy płacą w terminie?

— Tak. Z tym, że z przyczyn obiektywnych, w interesach — zwłaszcza do niedawna w branży budowlanej — nastąpił zastój. Spowodowało to regres w wysokości odprowadzanych podatków. Pieniądze spływają nieregularnie. Wiadomo przecież, że jeśli np. budżet N. Sącza zostanie zachwiany UM musi obligatoryjnie zaciągnąć kredyt w banku. Odsetki są wysokie. Żeby jakoś pomóc prezydentowi i naczelnikom badań stan ich kont na każde życzenie. Pozwala to uniknąć w bardzo krótkim okresie zaciągania bankowych długów, daje „oddech” władzom.

— Ale zdarzają się też niewypłacalni badź nieuczciwi dłużnicy wobec Pańskiej firmy?

— Oj, tak. Ci niewypłacalni to np. SZSN, który zalega z blisko 2 mld zł! Mamy prawo zająć konto bankowe i uważam, że jest to najmniej bolesna i bardzo „humanitarna” droga, ale cóż, kiedy na koncie SZSN nie ma nic! Minister Finansów stoi na jednoznacznej stanowisku. Wysłaliśmy więc odpowiednią decyzję do banku. Jeśli sprawy nie potoczą się lepiej, ostatnim sposobem uzyskania należności będzie wyprzedzanie majątku dłużnika. Ale to jest sporadyczny wypadek. Najwięcej kłopotów mamy z zaległymi składkami ZUS od gospodarki nieuspołecznionej, kula u nogi są nierealizowane orzeczenia kolegiów ds. wykreślenia i rachunków, z Izby Wyrzeczelić.

— Czy to jedynie bolączki?

— Duży kłopot to warunki w jakich pracujemy. W pokojach biurko stoi obok biurka, urzędnik tuż przy urzędniku. Wierzę, że po reorganizacji UW uda nam się to rozwiązać. Martwi mnie, że od 6 bodaj miesięcy nikt nie umie podjąć decyzji w sprawie wykreślenia budynku po b. KW PZPR.

I druga kwestia to feminizacja naszego zawodu. 85 proc. pracowników to kobiety, a trzeba pamiętać, że niekiedy należy załatwiać bardzo skomplikowane sprawy w terenie, w rozwiązaniu których najbardziej przydatny byłby „stęgi chłop”.

Myszę, że władze doceniają jak ważnym ogniwem jesteśmy w mechanizmie finansowania sfery budżetowej i przyjdą z pomocą.

— Dziękuję za rozmowę.

ARTUR SMOLEŃ

Kto płaci największe podatki

Do dnia 31 maja 3321 zakładów prywatnych działających na terenie Urzędu Skarbowego w N. Sączu (b. powiat nowosądecki jeśli chodzi o działalność nieuspołecznioną i b. powiat sądecki, limanowski i gorlicki w przypadku gosp. uspołecznionej) zapłaciło łącznie 9 mld 112 mln 796 tys. zł.

— Uważam — mówi J. Węgrzyn — że podatnicy winni być dumni z tego że płacą i ile płacą do Skarbu Państwa. Przecież te pieniądze z powrotem trafiają do naszych kieszeni zasilać określone gałęzie gospodarki.

Oto lista największych podatników za pierwsze 4 m-ce br.

- 1) „Bartipol” (sp-ka powstała na bazie SZPOW) — 3 mld 622 mln 200 tys. zł!
- 2) „Konspol” — gdyby nie ulgi inwestycyjne zapłaciłby blisko 2 mld zł, ponieważ jednak z mocy ustawy ulgi te należą się wpłacił „zaledwie” 205 mln zł.
- 3) W podobnej sytuacji znalazła się „Andrema”, która bez ulg musiałaby odprowadzić 883 mln, wpłaciła zaś 205 mln zł.
- 4) Zakład uboju i handlu zwierzętami w Moszczenicy — 414 mln zł.
- 5) Zakład handlu obwoźnego w N. Sączu — 63 mln zł.
- 6) Zakład przetwórstwa mięsno-garniarskiego — 49 mln zł.
- 7) Zakł. rem.-bud. w N. Sączu — 47 mln zł.
- 8) Zakł. rem.-bud. — 36 mln zł.
- 9) Wytwórnia art. z tworzyw sztucznych w N. Sączu — 33 mln.
- 10) Zakł. rem.-bud. w Krynicy 21 mln zł.

(as)

Szkodzenie szkodnikom



Stanisław Falowski

Fot. J. Cebula

obróć rzeczy. Przygotowali się, ale i tak nie są w stanie sprostać wszystkim zamówieniom.

Entomofagi (7 zł za szt.) pakuje się do małych buteleczek po 1000 szt. w każdej, daje pokarm i wysyła w Polskę. Zamówienia spływają z całego kraju. Falowscy mają w domu nawet teleks.

Produkcja tego typu wymaga częstego kontaktu z nauką. „ERNA” weszła w porozumienie z Instytutem Ochrony Roślin w Poznaniu. Stamtąd rekrutują się konsultanci firmy.

Pod ku zdrowej żywności zdaje się dobrze wróżyć entomofagami „ERNE”. (as)

W Wielkopoli K. N. Sęca od ponad roku istnieje Zakład Produkcji Entomofagów „ERNA”. Zrezygnują z naukowej definicji entomofaga. Wystarczy chyba wyjaśnienie, że jest to robaczek, który niszczy paszyż jakiegoś owadów przyczyniają się do spadku plonów ogórków, pomidorów i in. upraw.

Małe, ciemne, ciemne — mimo wdzięcznych nazw — są zniestanowione przez wszystkich bez wyjątku szklarniarzy. Zjadają liście, powodując obniżenie plonów i srowadzają inne nieszczęścia.

Stanisław Falowski jako jedyny w Polsce hoduje na skalę, przemysłową entomofagi, które są naturalnymi wrogami (na śmierć i życie, ale raczej na śmierć) wspomnianych szkodników.

Hodowla taka nie jest niczym nowym. Wydałoby się — rzecz prosta. Ot, robaczki. Problem polega jednak na ich odławianiu. Jak zebrać kilkadziesiąt tysięcy żyjących, ledwie widocznych gołym okiem? Jak zapakować, by wysłać odbiorcy? St. Falowski wie, jak. Jest autorem patentu o długiej nazwie: Sposób prowadzenia wylęgu oraz odławiania paszyżniczej błękołki (Ecnarsia formosa) i urzędzenie do prowadzenia wylęgu oraz odławiania paszyżniczej błękołki.

Takie właśnie urządzenie jest w Polsce tylko jedno. Skonstruował je szef „ERNY”. Postronni, zwłaszcza dziennikarze — nie mogą go zobaczyć. Wcale się nie dziwie.

„Zakład Produkcji” to nie innego jak niewielka szklarnia i domek z zadaszoną fasolą. Pod szklarnią rosną ogórki i warzywa, a na ich liściach hoduje się entomofagi. Pani Anna — żona szefa, pokazuje mi pod mikroskopem czarnego phytoseutisa persimilis, który — choć mniejszy — walczy z ciemnym przedziorkiem. Po kilku minutach jest po wszystkim.

Można oczywiście zamiast entomofagów, czyli tzw. ochrony biologicznej roślin — stosować chemię. Tylko, że ta ostatnia też zabija, nie jest obojętna dla organizmu ludzkiego i (uwaga) — jest znacznie droższa.

Podwyżki cen na chemiczne środki ochrony roślin, cofnięcie dotacji na ten cel wielkim kombinatorem, przyczyniło się do wzrostu zainteresowania entomofagami. „ERNA” przewidywała taki

Gospodarze odpryski

Ostatnio na N. Sącz odbyły się zmasowane naloty (delegacji) z RFN, Szwajcarii, Finlandii i USA. Kilka słów o Amerykanach. Gościł u nas przedstawiciel Zarządu Amerykańskich Unii Kredytowych — pan Andrzej Zakrzewski. Długo wyjaśniał ideę Unii, którą my znamy pod nazwą kasu zap-poż. Mówił, że są jakieś miliony dolarów do rozparcelowania w Polsce. Jeden z uczestników spotkania wyjaśnił, że to już przerabialiśmy. Do kas zap-poż, stają kolejni, nikt nie kwapi się za odprawadzenia do nich wolnych środków. Pan Zakrzewski dalej cierpliwie wyjaśniał. Ileszcie ktoś inny zapytał, czy można liczyć na konkretne pieniądze w ile? Odpowiedź brzmiała: nie, nie można, Zamknęło to dwugodzinna dyskusję.

Do Gorlic przybyły dwie Amerykanki. Witano je kwiatami, uśmiechami i nadzieją. Zebrał się Komitet Obywatelski, kandydaci na radnych. Ponieważ panie z USA miały bardzo mało czasu, ograniczyły się jedynie do przepytania obecnych, czy znają zasady głosowania na radnych RP? Obecni znali te zasady. Chyba zdali egzamin? (as)

Naczelniku do tablicy!

Po artykule opublikowanym w poprzednim numerze „Głosu”, który dotyczył wspólnej akcji Wojewódzkiego Biura Pracy i naszej Redakcji odnośnie organizowania miejsc pracy dla absolwentów szkół średnich, do dyr. P. Pawnika z WBP (a za jego pośrednictwem — do nas), zgłosili się młodzi ludzie, którzy wpadli już na pomysł takiego działania. Cóż, skoro przepisy znów zdają się przeszkadzać.

Bogdan Sulkowski (prezes), Andrzej Wójcik (wiceprezes), Zofia Banach i Paweł Lupa (członkowie Zarządu) założyli spółkę z o.o. pn. „Cerberus”. Siedzibę mają przy ul. Kollataja 7, telefon (grzeźniczościowo) 222-10 w 248. Celem działania spółki są: usługi informatyczne, prace porządkowe, sprzątanie domów i obiektów, w przyszłości — być może — handel.

Spółka została zarejestrowana przez sąd, wciągnięta do ewidencji UM. Otrzymała kilka zamówień (m. in. z UM, Komendy Wojewódzkiej Strazy Pożarnej). Udał się więc do fiskusa jak będzie im naliczany podatek. Okazało się, że przepisy w tym zakresie blokują logiczną działalność. Aby świadczyć

usługi, spółka musi mieć etatowych pracowników. Nie wolno korzystać z umowy-zlecenia. Ale kto przy zdrowych zmysłach zatrudni pracownika na „okrągły zegar”, gdy pracy będzie np. na dwa dni, albo będzie ona polegała na oczyszczeniu plant, bądź wymyciu okien w kilku domach? Chcieli stworzyć coś na podobieństwo studenckich spółdzielni, zatrudniających dorywczo pracowników. Niestety — nie można.

— Na razie nie liczymy na zysk dla siebie — mówi Andrzej Wójcik. — Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby pomysł okazał się pozytywny, gdyby interes rozkrecił się. Wtedy czerpalibyśmy dywidendy. Jednakże w obecnej sytuacji, wydaje nam się to niemożliwe.

Pomyślałem zainteresowało się WBP. Chciałoby przystąpić do spółki, kierować do niej bezrobotnych, nie uszczuplać i tak skromnego funduszu na zasiłki.

Zwracamy się zatem do Urzędu Skarbowego o wyjaśnienie sytuacji i przedłożenie młodym ludziom drogi, po której mogliby stapać prosto, bez omijania prawa na lewo.

(as)



Od lewej: S. Szele, J. Skoczylas, L. Niedzielski.

Tel. Jerzy Cebula

21 lat z „Elitą”

Jest to jeden z najlepszych kabaretów w kraju. Powstał 21 lat temu, a jego założycielami byli: Jan Kaczmarek i Tadeusz Drożdża. Od kilku lat wiernie tworzą go: Leszek Niedzielski, Jan Kaczmarek, Jerzy Skoczylas, Stanisław Szele, Andrzej Waligórski i Włodzimierz Plaskota (pianino). W takim też składzie zobaczyli „Elitę” mieszkańcy Nowego Sącza. Kabaret znany jest polskim widzom i słuchaczom z... występów w USA (3 razy), Szwecji (wrocławski niedawno), telewizji, audycji radiowych: ITR, „Sześćdziesiąt minut na godzinę”, „Wrocławski magazyn 202”, „Zypp”.

Gościem kabaretu i nowosądeckan był aktor i satyryk: Stefan Friedmann. Stefan Friedmann wzruszony, szczerze, wyznał, iż w Nowym Sączu występuje po raz pierwszy, alści czuje się tu, jak u siebie w domu, bowiem jego rodzona matka — Halina Bialik — tu właśnie przyszła na świat. Satyryk uważa, że ma w sobie coś z górala...

Występ Stefana Friedmanna w naszym grodzie jeszcze raz dobitnie potwierdził, iż telewizja... kłamie. Rzeczony satyryk, w tym samym dniu, wystąpił w teleekspresie odchodzącym w Warszawie o godz. 17.15. Publicznie i ze swadą zachwalał swoją nową kasę o „czymś chudym”. W naszym cywilizowanym kraju nie ma jeszcze takich możliwości, by (przeciętny, czy mniej przeciętny obywatel) w niespełna 3 godziny przemieścić się ze stolicy nad Dunajec i Kamieniec! W związku z tym zachodzi podejrzenie, że w „Teleexpresie” Stefan Friedmann występował „z taśmy” lub, też w Nowym Sączu występował dubler, brat-bliźniak, czy ktoś w tym rodzaju... Mimo wszystko, kto nie był niech zauważy, Wojciech Dabicki (MOK) zalamował ręce widząc tyle pustych miejsc... A koncert był godny... (s)

P.S. Tytuły monologów i piosenek pochodzą od redakcji.

JAN KACZMAREK

A w Sulejówku...

(na melodię „Marsza Pierwszej Brygady”)

Słomiane ognie pięknych zrywów już dogasają, taki los. Brakuje chęci i motywów, i przeciwności ma się dość.

Na naszej drodze wciąż wyboje, do celu ciągle drogi sznają. Forsowne marsze, ciągle boje i trwa to tyle długich lat.

A w Sulejówku nie ma dziś nikogo kto by poderwać jeszcze raz potrafił i poprowadził wyboistą drogą na bój, być może, bój ostatni. Komu by wierzyć chciało się z radością, kto by entuzjazm w ludziach uniał, kto by panował ponad ludzką złością i starym hasłem wrócił piękne treści.

Siedzieli nasi rwa do przodu, jakos to składnie idzie im. A my, jak żółw, jak paw narodów, wśród maruderów wiedzieli prym.

Głinie nam sedno gdzieś w dyskusjach, rozłazi się w powodzi mów, toniemy w bagnie sprecznych ustaw, taplamy się w powodzi słów.

A w Sulejówku nie ma dziś nikogo kto by tą smętną przerwał odyseję i poprowadził wyboistą drogą, gdzie nie nie mając, ma się choć nadzieję. Tam gdzie rozsądek jeszcze się wykluwa i znowu nadzrędną kategorią staje. Dziś w Sulejówku nikt taki nie czuwa, a czas upływa. Mija maj za majem.

Słomiane ognie naszych zrywów prawie przygasły, taki los. By nie zabrakło znowu motywów ciągle być musi taki ktoś. Kto by w ten marazm tchnął żywego ducha

na ten ostatni bój i trud, kto tego ducha, by rozbuhał na undwiślański nowy cud.

Zeby się szansa znowu nie zmarnowała Ktoś taki ciągle musi stać przy sterze Ktoś musi czuć w nawałnicach, skwałach, gdzieś w Sulejówku albo w Belwederze.



J. Kaczmarek

LESZEK NIEDZIELSKI, JERZY SKOCZYLAŚ, STANISŁAW SZELE

17.15 ZACZYNAMY!

(fragment)

— Na początek najważniejsze wiadomości w „Krocie”. Kurt, Vald, Kiszcz, Piszcz, tłuszc, lup, dup, ryp, Alf, Miod, no wu!...

— A teraz szczegóły.

— **Warszawa.** W tych dniach nastąpił nagły i niespodziewany napływ kandydatów do Socjaldemokracji RP. Władze obiecały zapobiec dalszym ucieczkom pacjentów ze szpitali psychiatrycznych.

— **Rzym.** Rzecznik prasowy Watykanu zdementował pogłoski, jakoby papież udzielił specjalnego błogosławieństwa z okazji Wielkiej Nocy Gorbaczowowi. Było to błogosławieństwo „urbi et orbi”, a nie „urbi et Gorb”.
— **Bonn.** Pomoc dla Polski. Jak się dowiadujemy, w kierunku naszej granicy jedzie 10 ciężarówek koniny i wywrotka smalec. Oddziały WOP zaminowały wyznaczone odcinki dróg.

— **Agencja TASS** donosi. Obywatel ZSRR, który po 47 latach wyszedł z lasu, ponownie zniknął z miejsca zamieszkania. Jak dobrowolnie zeznała żona, jego ostatnie słowa brzmiały: „Nu, ja dumat, szto zdes Ruskich net...”
— W związku z zaleceniem prezesa Radiokomiteu, aby pracownicy zostawiali na portierni swoje legitymacje, w dniu wczorajszym znaleziono tam 258 legitymacji SB, 1 kartę rowerową i omyłkowo, paczkę przerzutyw radzieckich marki „Nu dawaj”.

— **Gdańsk.** Na ogólne życzenie powtórzone zostanie oświadczenie Lecha Wałęsy, że nie zamierza być prezydentem, chociaż bardzo by chciał, ale po co, z tym, że jak najbardziej, tylko, że jeszcze nie wiadomo, chociaż jest postanowione, ponieważ nie ma zamiaru, to się jeszcze okaże i to jak najbardziej, bo co to za pomysły, chociaż fajnie by było. W żadnym razie nie, o ile narod, hyle szybko...

STEFAN FRIEDMANN

„NIENOMALIA”

(fragment)

To jest piękny kraj, u nas, gdzie cytryna dojrzewa... Na wystawie, bo nikogo nie stać na kupno. To jest kraj, gdzie zarobki mamy jak w Afryce a wydatki jak w... Ameryce. Trzech i pół chorego przypada na jedno łóżko szpitalne, a 7 łóżek na... jedną pościel. Kraj, w którym jajo jest droższe od kury, a świnia mniejsza od... królika Ciekawy kraj... Zadowolony jestem. Patrz, jak żyją inni. Tu sobie kupię cukier z ciężarówki, wyspię do szklanki i... nie wdaję się, bo... komentowali wcześniej i... w tej ciężarówce. Zbiło się razem... Fajnie żyję. Jem, oglądam telewizję. Telewizja, to jest dla mnie wszystko. Siadam i patrzę, a tam, jak w Ameryce: reklamy, reklamy. Ja lubię takie stare reklamy. Taka jedna była. Taki facet w kapeluszu mówił: „Nie nie widzę, nie nie widzę!” A ta wózka mówi: „To se kup mniejszy kapelusz, to zobaczysz...”



S. Friedmann

JAN KACZMAREK

INTERMEDIUM

(fragment)

Słowo chcę poświęcić tym wszystkim siłom, dzięki którym kabaret polski, przez ostatnie 45 lat, żył sobie o, tak (znaczący gest ręką wyżej głowy). Było bardzo przyjemnie. Człowiek rano wstał, nie musiał się przejmować. Wziął gazetę, otworzył radio i takie były jaja, że się samo pisało. Ostrzegalem te siły, we własnym interesie. Mówilem: — „Uważajcie na te grupy wyrostków, co lataly i wołały „prez z komuną”. Te siły były bardzo lekkomyślne. Nie słuchały...! A tak wszystko było klarowne i proste. Szliśmy cały czas do przodu, drogą jedynie słuszną do celu. Cel to był punkt na horyzoncie. A że szkoły pamiętały, że horyzont, to jest iluzoryczna linia na granicy widoczności oddalająca się w miarę zbliżania... Nikt nie wiedział, kiedy tam dojdziemy. Kolejne ekipy wiedziały, ale nie chciały powiedzieć. A co najgorsze: po raz pierwszy wielki brat nie pomógł. Zawsze pomagał. Przysłał jakiegoś generała Suworowa, Dybiczę czy Paskiewicza. Wpadli na chwilę z chłopakami, zrobili porządek. Przy okazji wywieźli nadwyżkę inteligencji. A teraz, nie pomógł. Tam teraz jakaś straszliwa kontrrewolucja się dzieje. Specjalna komisja bada zasadność strzału z „Aurory”. Zachodzi podejrzenie, że strzelano ślepakami. (..)

„Pan Tadeusz”

w. ANDRZEJA WALIGÓRSKIEGO (skrót)

Księga I: „Gospodarstwo”

Cichy wieczór na Litwie, owczarnia
a Tadeusz po studiach do domu
Chce usprawnić rolnictwo, do pracy
ale Wojski natychmiast daje mu
Pod wpływem alkoholu, Tadeusz czując
podrywa własną ciotę, starą Telimenę.
A Asesor z Rejentem klóca się przy
Wreszcie wszyscy zasnęli,
dalszy ciąg już wkrótce.

Księga V: „Kłótnia”

Asesor pil „jarząbiak”. Rejent śpiał
Jankiel z Wóznym chlali pejsachówkę.
Telimenę „wistulę” obciagała bratu,
gdy klucznik wleciał z krzykiem:
— Biorą do senatu!
Zaraz tam pogońni wypływając płuca:
Płócienniczak, Gargamel, brat Giełpa
i Gluca.
Z tym, że jakoś do izby wyższej nie
trafilii.

Są w izbie wytrzeźwień...
Dalszy ciąg po chwili.

Księga VI: „Zaścianek”

Słynie szeroko w Litwie dobrzyński
spożyciem alkoholu, ilością skrobanek,
pięśniami, które nuci lud prostolinijny.
Czasem jakaś głodówka, strąk
lub przyciśnięty nędzą szlachcic
za kilka marek pacierz odmawia
Zaś miejscowej starszyźnie profesor
doradza jak dać d... Teraz dobranocka.

Księga VII: „Radzi”

Szlachta radzi jakby tu pozbyć się
Nadjeżdża pędem Hrabia, strasznie
Wieżie wieść, że jak słyhać z plotek
ksiądz Jankowski masowo nawraca
Jezu! — krzyknął ksiądz Robak, to
to przez to pół kościoła mam zapchane
Wzburzona tym niechlujstwem szlachty
wyrusza na Soplicę. Tera będą jaja...

Księga XII: „Kochajmy się”

Pije szlachta przy Wiejskiej ulicy
Zdrowie Sędziogo, Zosi i Napoléona.
Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat
I prezydent tych Stanów, pan Bush
Nikt nie chodzi do pracy, wszędzie
towarzysze pancerni do spowiedzi gonią.
Bonaparte ocpiał i na Moskwę rusza...
Tu, na szczęście, koniec... „Pana
Tadeusza”...

Święto Zespołu Szkół Ekonomicznych

6 czerwca br. byłem szczęśliwym gościem święta Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu. Zaproszony nań zostałem po raz pierwszy w ciągu 45-lecia PRL (gdyby była cenzura to by mi skreśliła ten skrót i bilbym jej za to brawo). Teraz, jako długoletni prefekt tej szkoły — 25 lat — ludzie, jak ten czas leci! — ja, osoba duchowna uczestnicząc w tym spotkaniu i przeżywając je. Pomijam moje kontakty „podziemno-nadprzyrodzone” z ciałem profesorskim szkoły, ale „nomina sunt odiosa”. Przeczytałem zatem spotkanie nie tylko jako gość i zaangażowany obserwator, ale z koniecznością jako dziennikarz, bo gdzie są ci szalejący reporterzy z „Głosu Sądckiego”? Myślałem początkowo, że no zdawkowej oficjalnej wzięcie „stopię się” po angielsku, ale cały program uroczystości wciągnął mnie naprawdę całkowicie. Po uroczystym wprowadzeniu szlanku i odśpiewaniu hymnu narodowego, dyrektorka szkoły Kazimierz Cabak (jest zresztą w radzie programowej „Głosu Sądckiego”) — nasza koligacja jest również duchowa, bo kiedyś błogosławił jego małżeństwo) powitał serdecznie komitet rodzicielski, wszystkich rodziców, był potem przedstawiciel osiągnięcia bieżącego roku szkol-

neg. Są one niemałe: 9 osób w olimpiadzie wiedzy ekonomicznej zakwalifikowało się do zawodów okręgowych II stopnia w Krakowie z laureatką Małgorzatą Popielą na czele, która otrzymała indeks wyższej uczelni. Nadto wysokie osiągnięcia strzeleckie, tak drużynowe jak i indywidualne, wreszcie XXXI olimpiada wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, w której brylowała klasa 4b. Istotne, bo aktualne jest również wyróżnienie za plakat o tematyce ekologicznej. Hasło tego konkursu brzmiało: „Europa — perspektywa wspólnego domu”. Tu moje 3 głosy: za prezydentem Bushem powiedziałbym jak on do p. Gorbaczowa: „oby w tym domu były wszystkie drzwi dla wszystkich otwarte”. Słuszną rzecz jest aktywizowanie tematów geopolitycznych, bo cała ludzkość ma dzisiaj, jak powiedziano, jedną skórę. Potem było „wdechowanie” spontaniczne i pełną pierśią zgrabnie i wytrwale wyreżyserowanego przez p. Marię Kaczmarczyk programu artystycznego. A było co przeżywać: bo to i występ szkolnego zespołu regionalnego wód kierownictwem Jacka Adamka i Waldemara Pasiuta, szkolnego zespołu wokalnego (piękne recytacje i coś z autentycznej liryki), benefis kabaretu

szkolnego — udane skecze z ławy szkolnej z przetargami z p. „prof.” B. Kasią z kl. 3f o oceny i butik ze starościami, których największą atrakcją były dzieła Lenina. Tak klasa zgłębiała tegoroczne absolwentki i absolwentów z żywym słowem wiążącym „spikerki” Niny Filip, która ze swą prezentacją zmieściła by się zapewne nie tylko w naszej telewizji. Było też coś z budżetowej wnosy kiedy to młodzieńcy „Casanova” brał na tę samą przynętę udane aktorsko, bo z dużą vis comica przedstawicielki płci słabej, swojsko pięknej. Początkowo od „przeciętnej”, poprzez „mroźną”, aż do „przysłuchanej” w życiu. Nie wolno mi pominąć zawodów sportowych rozegranych w różnych konkurencjach (bieg na 60 m, rzut piłką lekarską, wysięgi na wrotkach). Wzięciem cieszył się konkurs robót na drutach z udziałem grona pedagogicznego, w których zwyciężyła uczennica kl. 3d A. Drożdż. Oby tylko boginie-profesorki nie przemieniły jej z zadrzota w mityczną Arachnę-pająkę. Całością kierowała p. Teresa Mikołajczuk-Pieniążek, dawna uczennica „ekonomów”.

Starsi i młodszy muszą dziś angażować się twórczo w naszą Ojczyznę. Uwierdziła mnie w tym przekonaniu

wystawa osiągnięć ZSE, która przygotował profesor historii. Warto to było zobaczyć: wymowne kroniki, puchary z różnorakich zwycięstw, ciekawe wykresy, ożywiane przyjacielskie międzyludzkie i międzyszkolne, choćby takie jak te z miastem Dahn w Nadrenii. Z wizyty młodzieży polskiej w RFN, z występu szkolnego zespołu regionalnego przeczytałem recenzję, że „alles war schon und gut vorbereitet”. W Dahn odprawiono wspólną Mszę Św., w trakcie której śpiewano te same religijne pieśni równocześnie w języku polskim i niemieckim. Był to jakby powiew Ducha Św. rozdziałającego dary języków i melodii, które stały się prognozą stykiem budowy wspólnego, prawdziwego domu rodzinnego, gdzie wielka rodzina-familia humana-umie się modlić. Niektóre klasy ZSE w okresie uśmiania krzyża, zachowały je, a nawet modliły się przed lekcyjami. Chwała za to gronu nauczycielskiemu i młodzieży. Spotkałem się w tej szkole z „pełnym życiem”, gdzie „z gośćmi byłem, nie miód i wino, lecz dobra herbata piłem, a com wleżał i słyszał w „Głosie S.” umieściłem”.

O. WLADYSŁAW AUGUSTYNEK, SJ

W obozie pracę duszpasterską z młodzieżą prowadził ks. Władysław Chowaniec — haremistrz Istniała zakonspirowana szkoła, gdzie polską młodzież prowadzona była przez polskich nauczycieli. Nauczaliśmy i ja. Przed i po nauce młodzież odmawiała modlitwę. W niedzielę grono nauczycielskie prowadziło młodzież do kościoła na Mszę Św., którą o godz. 9 odprawiał obozowy kapłan. Na zakończenie nabożeństwa śpiewano pieśń ułożoną dla uchodźców przez mjr. Adama Kowalskiego:

O Panie, któryś jest na niebie
wyciągnij sprawiedliwą dłoń
Wolamy z cudzych stron do Ciebie
O polski dach i polski dom

O Panie skrusz ten miecz
Co siekła nasz kraj
Do wolnej Polski nam powrócić daj
By stał się twierdzą naszej siły
Nasz dom — nasz kraj.

Śpiewano również hymny państwowe: „Boże coś Polsko” i węgierski „Isten áld meg”.

Młodzież szybko uczyła się języka węgierskiego, choć to język trudny, należący do grupy ugrofińskich. Doskonałą metodą nauki była stała konwersacja z Węgrami.

Warto dodać, że w Budapeszcie działało zorganizowane katolickie duszpasterstwo nad uchodźcami polskimi na terenie Królestwa Węgier pod kierownictwem J. E. Ks. Karola Radoniskiego, a

Świadectwo naszych uczuc (3)

później O. Piotra Wilk-Witosławskiego. Ten ostatni odegrał nieposiadną rolę w ratowaniu Żydów polskich, wystawiając im metryki katolickie.

Zatrzymuję się zaledwie na kilku obozach, w których przebywałem, niemniej w każdym obozie uchodźczym zbiorowe przejawy życia religijnego były dominujące, stanowiły treść w vegetacji obozowej. To był najwspanialszy okres renesansu wiary w Najwyższego. Znam na przykład wypadki z Nagykánizsy, kiedy to księża węgierscy w okresie fatalnej pogody, jesiennej pluchy, przebywali codziennie kilka kilometrów drogi piechotą, by o wczesnej godzinie ranną odprawić w obozie Msze Św. w zastępstwie chorego księdza polskiego. Współżyli oni z nami serdecznie, mimo trudności językowych i innych na jakie napotykali. Z obozu w Zalaszentgrót na szczególną pa-

mię zasługują trzej katolicy księża węgierscy ks. dziekan Schneller Jenő, ks. dr József Kormendy i ks. Ferenc Doszpot. Zwiastują ks. dziekan prawdziwy przyjaciel ludzi, nie dostrzegający żadnej różnicy między katolikami narodowości polskiej czy węgierskiej okazał nam wiele serca i nie szczędził trudów, by przyjąć nam z pomocą i pociechą religijną.

W kościele parafialnym Msze Św. odprawiane były codziennie o 8 rano, w niedzielę i święta o 11.30. Frekwencja zawsze była liczna. W okresie Wielkiego Postu odprawiano rekolekcje. Nauki wygłaszał ks. Jan Szlaczek, kierujący katolickim duszpasterstwem nad uchodźcami w Budapeszcie po O. Wilk-Witosławskiego.

W maju w obozach kulturowe były polskie nabożeństwa ku czci Królowej Korony Polskiej. Ołtarz zbudowany przez polskich oficerów na uroczystość Bożego Ciała wzbudzał zachwyt wśród uchodźców i Węgrów. Gremialnie brano udział w uroczystej Mszy św. i procesji. Październik gromadził wiernych na nabożeństwach różańcowych. Oczony wieńcem biało-żółtych lampek obraz: Matki Boskiej tonął w śnieżnobiałych chryzantemach.

Uroczyste nabożeństwa odprawiano również z okazji świąt kościelnych i rocznic niepodległościowych, i narodowych, takich jak: Powstanie Styczniowe, Listopadowe, odzyskanie niepodległości, 2 Maja, Święto Żołnierza polskiego i innych.

WANDA CICHOSZEWSKA

(c. d. n.)

Zbigniew Kmieć

"CZARNY,"

Dosć szybko po historii z Magdą, jedynej zresztą, która się ujawniła, Zula uzyskała ufnosć w moją wierność. Nie dawałem jej powodów do zazdrości, a jeśli nawet czasami dochodziła o na do głosu, to była to zazdrość w gatunku najmlsjszym nie wyrażona w słowach a jedynie w spojrzeniach, które śledziły mnie, jeśli zainteresowałem się w towarzysztwie jakąś frapującą panią. Jeśli chodzi o nią — to nadal nie dostrzegala mężczyzn jako takich, mimo wielu czynionych jej awansów i dowodów adoracji.

Jedyną pretensję, które w nieśmiało formie wyrażała czasem pod moim adresem, dotyczyły moich rozlicznych pasji. Jakże były te rzekome pasje? Zula podciągała pod nie zarówno interesy i związane z nimi częste wyjazdy, karty, choć w większości aranżowane przez siebie, szachy zainteresowanie które przeszło mi bardzo szybko, a nawet książki. Coraz częściej słysza-

— Gdy jesteś, są goście i znów nie mam cię dla siebie; jeśli już nawet je-

steśmy sami, to chwilę ze mną porozmawiasz i bierziesz się za czytanie. Nie chce dopuścić myśli, że kochasz mnie, ale nudzisz się ze mną...

Przerzywałem jej i protestowałem gorąco — resztę żalu zatopiła noc i jej porwy. Przez kilka dni było inaczej, ale szybko życie wracało na utarty szlak zwykłej codzienności. Zula nazywała niesłusznie pasjami sprawy, z których żadna nie absorbowala mnie już naprawdę. Firmą i związane z nią interesy najpierw przestały mnie pochłaniać, potem stały się tylko obowiązkiem, a w końcu narzuconą koniecznością, do której sam siebie musiałem przymuszać. Zabrakło dopingu. Dom był wyposażony, luksusowy, standard życiowy zapewniony, a pomnażanie majątku w imię tylko „mieć” więcej nie stanowiło dla mnie samo w sobie bodźca. W pracy w firmie nie znajdowałem już pola do wyćwicenia się, może nieustannie, ale wydawało mi się, że tam nie potrzebuję już inwencji i nie ma o co walczyć. Popychać i pilnować dla paru procent zysku, to była rola, do

której nie czułem się w żadnym wypadku predestynowany.

Próby samokształcenia powoli zgasyły: tyle że czytałem nadal stosunkowo dużo, nie idąc na łatwinie i selekcyjnie literaturę pod względem wartości.

Hazard, aczkolwiek grało się czasem nawet drogo, dawał za mało emocji, bo wygrana czy przegrana o niczym nie decydowała. Musiałbym przegrywać miesiącami, żeby to odczuć, a przy zmiennych rezultatach, jakie miałem, wyniki bilansowały się. Cóż jeszcze pozostawało? Bardziej zabawa niż rzeczywistość pracy konspiracyjnej i na okrasie kilka przgód, o żadnym prawie ciężarze gatunkowym.

Układałem sobie życie, podejmując decyzje spętane nakazami i zakazami, o których słuszność nie byłem przekonany. Zdałem sobie sprawę z przewidywanej inflacji uczuciowej i ideowej, której nawet czasami, choć nie należałoby, nie potrafiłem zamaskować. Wszystko razem wzięte — jak najbardziej typowa przeciętność egzystencji.

Czy o tą rzeczywistość mieszczańskiej szlamy, której się poddałem, nie mogłem żywić do siebie pretensji? Łatwo się było usprawiedliwić — wychowanie, środowisko, warunki wojenne. Tylko po co było to planowanie sobie życia z rozmachem, to pretendo-

wanie do rozstrzygnięcia problemów? Po co to rozbieżności między planami i osiągnięciami? Po co doszukiwać się w sobie indywidualności, skoro brakują siły charakteru dająca wewnętrzna autonomiczność? I po co było wreszcie spać z losem własnym, los drugiego człowieka, własnej żony, której nie umie się dać szczęścia?

A skoro nie stać człowieka na więcej, to dawno już trzeba było zrezygnować z pozycji zweryfikowanego uczucia i poglądów i zejść na właściwe dla siebie regiony. Jeśli nie umie się chodzić po górskich ścieżkach i pierśią dotykać obłoków, to trzeba zadowolić się asfaltową zszosą. Wówczas nie będzie się człowiek potykał na każdym kroku i unikanie rozczarowań i obsesji na temat marnowania życia. Już dawno należało się ustabilizować w ramach samemu sobie stworzonej egzystencji i nie dopuścić do chandry, bo tak chyba nazywać trzeba, znużenie codziennością.

Wolno mi się nudzić i gonić miraż, nie tylko na własny rachunek. Nie wolno tego robić kosztem najbliższych, pamiętając przy tym, że za szczęściem, jak za kwiatem, paproci, nie można szukać — czasem tylko szczęśliwcy znajdują go mimochodem.

Sfawierdziłem że żyć warfo

Rozmowa z artystą plastykiem
RYSZARDEM PIETKZKIEWICZEM

Ryszard Pietrkiewicz, ur. 1938 w N. Sączu. Ukończył studia plastyczne na UMK w Toruniu, pod kierunkiem prof. Stanisława Borysowskiego. Artysta malarz, poeta, niezaprzeczalna indywidualność nowosąddeckiej bohemy artystycznej.

Marek Basiaga: Podobno droga do sztuki, do malarstwa, była dla Pana wyjątkowo trudna.

Ryszard Pietrkiewicz: Nawet bardzo. Ale trudna jest też droga życiowa księgowego, kioskarsza, wariata itd. Łatwa droga życiowa to samobójstwo.

M.B.: Ostatnio otrzymał Pan nagrodę Prezydenta m. Nowego Sącza za cykl „Ikary”, poprzednio też kilka...

R.P.: Z tymi nagrodami to jest tak, że bez przerwy je dostaję, ale co z tego? Twórczość jest zbyt droga, aby utrzymać się z nagród...

M.B.: Czy sytuacja finansowa artystów jest rzeczywiście tak zła?

R.P.: Jest beznadziejna. Chyba nikt już nie uważa, że twórcza ma duże pieniądze. Jest co prawda kilku „Kominarzy”, którzy robią kasę, ale jest ich w Polsce stosunkowo mało, a reszta ma okropne warunki życiowe. Zresztą sam Pan wie, że inteligencja spauperyzowała.

M.B.: Tak, zresztą teraz dojdzie sprawa pracowni malarzkich, którym trochę w Sejmie „przegrzano”. A mecenat? Czy nie takiego w naszym kraju nie istnieje?

R.P.: Jeśli nawet istnieje, to preferuje sztukę łatwą, taną i przyjemną. Przyjemną aż do obrzydzenia. Człowiek z natury rzeczy jest istotą prywatną, niepowtarzalną, a więc mecenas powinien objąć tych kilku gości, którzy mają własny świat do pokazania, a nie chmurę pałacowych artystów, tworzących pod komendę mecenasa, wykonujących takie same, podobne do siebie jak kropie wody malowidła. Jeszcze nie tak dawno tak bywało, ale czy to się naprawdę zmieni?

M.B.: Kto pomaga zatem plastynom, jeżeli ich sytuacja finansowa jest aż tak fatalna? Istnieją przecież muzea, są wystawy, odbywają się plenery?

R.P.: Muzea w wyniku sytuacji finansowej stoją przed groźbą ruin. Nie mają pieniędzy na konserwację obrazów, przędzą będzie jeszcze gorzej.

M.B.: A wystawy?

R.P.: Wystawy malarstwie to grobowiec sztuki. Przede wszystkim oglądają je zmuszane do tego wieciszki szkolne.

M.B.: Ale Pana obrazy można znaleźć nie tylko na wystawach. Jeszcze w pracowni, za granicą itd.

R.P.: Udało się ich sprzedać parę za granicę, np. do Szwecji, RFN i paru innych krajów. Ale to sprawy raczej komercyjne i niewiele mające wspólnego z prawdziwą działalnością artystyczną.

POCZTA LITERACKA

Adam R. z Nowego Sącza.

Pisze Pan, aby Pańskie opowiadania, jeśli nie zasługują na druk, wyrzucić do kosza. No, tak prawdę mówiąc nie zasługują, ale kosz nie jest dla nich najwłaściwym miejscem. Niech nim Pan dobrze zrozumie: Pana utwory to raczej dialogi „filozofującego”, raczej retoryczne skonspekty, niż prawdziwa sztuka słowa. Musi Pan, nasycić opowiadania autentycznym przeżyciem ludzkim, wizją prawdziwego — a zatem trochę bardziej dramatycznego świata — niż szkolarskim opisem słów, myśli i dywagacji. Literatura to nie seminaryjne konspekty, nie streszczenia filozoficznych dysput, nie miejsce na sprawozdanie z bibliotekarskich (niech mi Pan wybaczy) odkryć, ale odkrycie życia, człowieka lub żywego pejzażu jego myśli. A poza tym słowo, język; żywe, jedne, klujące w oczy, a czasem raniące czytającego. Ale nie usypiające.

Danuta K. z Nowego Sącza.

Na razie są to raczej młodzieńcze wprawki stylistyczne, a nie dojrzałe i w pełni przemysłane utwory. Nie panuje Pani nad słowami, a przecież to — nie obojętne dla utworu, jakie z nich zostaną użyte, jakie stwórzają nietuzin-

M.B.: A najważniejsza wystawa w Pańskim dorobku?

R.P.: Było to w Krakowie w Salonie Sztuki. Niestety puł parę lat temu.

M.B.: Każdy artysta posiada tzw. tradycję malarstwą, która w nim żyje i w sposób bardziej lub mniej świadomy wpływa na jego twórczość. Jakie są Pana fascynacje malarstwą?

R.P.: Absolutnym mistrzem świata w historii sztuki jest Vermeer van Delft. Poza tym cenię twórczość surrealistów i ekspresjonistów.

M.B.: Czy sądeckie środowisko plastyczne jest, Pańskim zdaniem, żywe i twórcze?

R.P.: Wydaje mi się, że jest kilku naprawdę dobrych malarzy, zwłaszcza — chodzi mi przede wszystkim o sposób interpretowania barwy — odpowiadają mi Stanisław Kuskowski i Wojciech Sarnecki. O innych nie chciałbym mówić.

M.B.: W jakim kierunku zmierza obecnie malarstwo?

R.P.: W absolutnej większości w kierunku dekoracyjności. Ot, żeby było ładnie i żeby można było powiesić pomiędzy meblami. Zresztą istnieją w Polsce chwalebne wyjątki, nieliczne, ale istnieją.

M.B.: Czym według Pana różni się prawdziwy artysta, od tej chmary tworzących według jednego wzoru, o których Pan wspominał?

R.P.: Z natury rzeczy jest to człowiek odarty z prywatności, ekshibicjonista, który najintymniejsze sprawy życiowe wysuwa obcom ludziom przed oczy.

M.B.: Z niekłamany zadowoleniem czytałem Pańskie próby poetyckie. Zresztą trudno je nazwać próbami, wiersze są dojrzałe, oryginalne, a niektóre jak np. „Niedziela” niemal po mistrzowski nasycone autentycznymi waleriami artystycznymi. Czy zamierza Pan szukać czegoś właśnie w tej formie wyrazu?

R.P.: Kiedyś zerwałem z twórczością poetycką. Wymyśliłem takie powiedzenie: „zamienić fortepian na szalugę”. Forteopian znaczy poezję, która wydaje mi się czystszą bliższą człowiekowi. Po to by wymyć psychikę. Zresztą dzisiejsze czasy nie są dla poezji najlepsze, by nie powiedzieć — tragiczne.

M.B.: Myślę, że nie będzie aż tak źle i społeczeństwo wróci do zainteresowania sztuką na wyższym poziomie artystycznym niż seryjne dzieła pseudomalarzy produkujących się na ulicach. Może dla poezji też się znajdzie jakieś miejsce. Czy chciałby Pan przekazać coś specjalnego czytelnikom Głosu...

R.P.: Tak. Ostatnio stwierdziłem, że żyć warto. I to jest bardzo ważne.

M.B.: Dziękuję za rozmowę i za to, że coś warto.

Rozmawiał:

MAREK BASIAGA

Szpital, szpital psychiatryczny to jedne miejsce, gdzie Bogów, świętych sprowadza się do poziomu człowieka. A ja byłem kamieniem, górska wana odbijającą się w toni Morskiego Oka. Teraz do połowy jestem odkamieniany. Tylko dolna część, od pasa w dół, zachowuje cechy kamienia. Byliśmy na wycieczce w Tatrach z zakładu pracy. Po raz pierwszy ujrzałem ogromne turnie skalne, potężne góry i postanowiłem wśród nich pozostać. Nie zgłosiłem się w punkcie zbiorowym. Ponoć mnie szukano. Schowałem się w lesie i nocą wyszedłem z ukrycia i przyluliem do wielkiego kamienia, przypominającego mi matkę. I tak zastęglem, sta-

Niestety, oni potraktowali to moje częściowe odkamienienie jako swój sukces, a ja nie mogłem na powrót stać się tym, kim byłem w tym miejscu. Nie-szczęśliwy, z zazdrością patrzyłem na swą dolną część ciała, która jeszcze zachowała cechy kamienia. Ale czułem, że i ona powoli traci swą naturalną strukturę i zaczyna nabierać cech ludzkich. Wpadłem w depresję. I znów infekcje i douśne tabletki mi — orzywrócić mi radość życia. Nikt jakos nie był w stanie zrozumieć, że utraciłem ja na zawsze. A może nie na zawsze? Może uda mi się na powrót stać głazem. Humor mi się poprawił. Godzinami planowałem, że znajdę gdzieś w Tatrach miej-

ODKAMINIENIE

lem się kamieniem. Tyle mgich braci tu było, małych i dużych. Czułem swą twardość, zszorstkość, nieprzenikliwość. Któż z ludzi może zrozumieć kamień. A mnie na siłę zabrano z mej rodziny i przewieziono do szpitala, choć chciałem być tylko szczęśliwy. Na różne sposoby próbowałem we mnie, w kamieniu wykuć człowieka. Stosowano elektro-wstrząsy, wstrzykiwano trzy razy dziennie psychotropy, a ja dalej pozostawałem skałą. W końcu, znużony otoczeniem, nieciekawymi murami, od których czułem się o wiele szlachetniejszy, postanowiłem porozmawiać z mými prześladowcami i przekonać ich, by mnie zostawili w spokoju i odwieźli z powrotem do doliny Rybiego Potoku, gdzie mógłbym stać i walczyć z odwiecznym wrogiem skał — z naturą

sce odludne, gdzie będą królowały skały i tam wśród nich powtórnie stanę się kamieniem i zostanę nim na zawsze. Od tego czasu mój stan zdrowia — zdaniem lekarzy — stawał się coraz lepszy i w końcu już mogłem chodzić jak zwyczajny człowiek. Zatrzymano mnie jeszcze miesiąc w szpitalu, aż zostałem z niego wypisany. Nikomu nie zwierzyłem się z moich planów i tęsknot, nie wyobrażałem sobie nawet, aby ktokolwiek mógł mnie naprawdę zrozumieć. Chciałem ponownie stać się kamieniem. Jakis to dzwonek, że nikt tego nie mógł pojąć. Ponoć w każdym kamieniu ukryty jest człowiek. Ja jednak uważam, że warto pozostać niewykutym kamieniem.

TADEUSZ BASIAGA

Po „Betonie” kwiatki rosną

No i ruszyła do ofensywy prasa szkolna. Po „Betonie”, który omawialiśmy dwa tygodnie temu, wpadł mi do ręki, a raczej został wciśnięty przez rezolutną, nader energiczną panią — „Kurierkę Szkolną” za jedynę — set złotych, których obrona i tak nie uratowałaby mojej kieszeni. A więc nie bronilem i pismo kupilem. Jest ono znów „niezależnym”, do tego „samorządowym” i najważniejszym: „samofinansującym się wydawnictwem szkolnym”, wydawanym przez Szk. Podst. nr 13 im. Bolesława Chrobrego, Radogawane, jak sądzę, jedynie siłami uczniów, gdyż „oko” pani Zofii Raczek ma charakter chyba doradczy i tonujący możliwie wpadki rektorów. Nuper inauguracyjny otwiera notka o patronie Szkoły, życzyć wypada, by wychowankowie przejęli coś z

Jego ducha i tężyzny. Bo to co się dzieje z młodzieżą... Dalej znów o Chrobrym, bo onowiono „Dzień Patrona Szkoły” słusznie wybierając na ten dzień czas zbliżony do rocznicy koronacji króla. A później robi się coraz weselej. A więc wiadomości szkolne to przede wszystkim sport (kolega Weimer byłby usatysfakcjonowany „ploty-plotki-ploteczki”), niech Czytelnik sam zgadnie, co może być tematem plotek nastolatków. Nie na tym świecie się nie zmienia. Cała strona fraszek; czyżby w trzynastym było aż tylu następców Krasickich, czy Szaudyngierów? A ponieważ robi to młodzież, to jest i oczywiście lista przebojów, a także i odcinek z serii „nasz ulubieniec”; łatwo zgadnąć, że bohaterem jest gwiazda muzyki rozrywkowej, dalej krzyżówka, reklamy itd. Dlatego z przyjemnością odczekałem przed propozycją moją książkowego, polecającego książkę Z. Świechca „Kłątwy, mikroby i uczni”; a moja polowica ciężko dyszy, próbując skrócić za przepisu na sernik na spody kruchym. Mam nadzieję, że to hit numeru „Kurierka...” (M.B.)

Swoje, nie swoje

Urok starych pracowni

Stare pracownie umierają. Na naszych oczach, wśród obojętności tłumów, dla których sztuka jest jeśli nie nie znaczącym dodatkiem do zapyzłatych ścian mieszkań, to najwyżej jakąś tam lokatą kapitału, jakby układem z diabłem, dzięki któremu udam się zachować część własnego ja w jakimś plótnie, niłą prawdę o sobie w przemijającym oddechu starego kielicha, część duszy rozpartej wśród rozlatujących się kanap, poprzetrzanych mebli, w krzyku skrzypiących schodów.

Na opuszczonych strychach, gdzie kiedyś w dobrzych czasach, spotykaliśmy się my, jeszcze piękni i młodzi, my wierzący w sztukę, w nieprzemijalność i wiecznotrwałość formy, w prawdę barwy, w tę część świata, której nigdy nie wolno w sobie zatracić, by można powiedzieć: byłem, jestem, a kto wie czy nie będę, nie wszyszek odejdę.

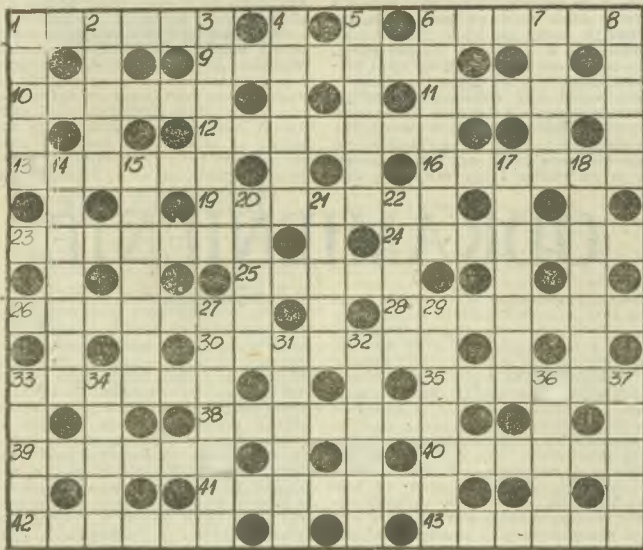
Godziny dyskusji, zażarte boje o prawdę artystyczną, przyjaźnie i rozstania, noce odkrywania w sobie i w innym człowieku czegoś, twórczego, niepowtarzalnego, przez nikogo jeszcze nie wypowiedzianego, a nawet jeśli, to odkrytego na nowo, coś starego, zapożnane, to też części tej kultury, tej tradycji, której nie wolno się poddać, dla której nie wolno zrezygnować z człowieczeństwa, ani choćby przez chwilę z szalonej miłości.

Stare pracownie umierają. Umierają zapomniane wśród rozsypujących się cegieł, wśród pękających murów, wśród odchodzących w niepamięć artystów. Umiera jakaś prawda o pięknie, które nie tylko istniało dla nas, ale i przez nas, i dla czegoś ważniejszego niż chwilowość jednostkowego bytowania.

Na zewnątrz człowieka powstaje zięjąca pustka, której nieczym nie chcemy zapłacić. Bo po cóż nam poczta umierających domów, po cóż nam patrzenie w głąb przebytej drogi, po róż nam wizerunek tkwiący w nas dziełko? Ale, gdy już zrezygnujemy ze wspomnień, z nostalgii, z oddechu ginących domostw, to gdzie dojrzymy „coś”, co nazywaliśmy sobą? Bo czyż każdy człowiek nie jest taką starą pracownią, której wyrzec się nie może.

JAWNIAK

KRZYŻÓWKA



Poziomo:

- 1 — renifer amerykański,
- 6 — rodzaj ciastka,
- 9 — uroczą miejscowość turystyczną nad Kamienicą,
- 10 — mały nóż chirurgiczny,
- 11 — przeciwieństwo postępu,
- 12 — kruszący materiał wybuchowy,
- 13 — nieruchoma część prądnic,
- 16 — legwan,
- 19 — wyłącznik w obwodzie elektrycznym,
- 23 — zatopiony parowiec brytyjski,
- 24 — przepuklina,
- 25 — serniierz filmowy, z literą Z,
- 26 — kamień wygładzony przez prąd rzeczny,
- 28 — szablon,
- 30 — obrzędowe pieczywo weselne na Ukrainie,
- 33 — dokumenty przyjęcia do pracy (l. moga),
- 35 — zakładnik,
- 38 — poeta francuski, przedstawiciel renesansowej poezji francuskiej,
- 39 — apatia, zastoje,
- 40 — nieprofesjonalista
- 41 — żołnierz organizacji podziemnej z okresu II wojny światowej,

- 42 — pisarz francuski, autor powieści „Piękne dzielnice”,
- 43 — wiraż.

Pionowo:

- 1 — gigant,
- 2 — część meczu bokserskiego,
- 3 — wady, braki,
- 4 — bunkier,
- 5 — opakowanie papierosów,
- 6 — popularny zespół wokalny,
- 7 — ilustrowany tygodnik katolicki,
- 8 — strączyńiec,
- 14 — partner Izoldy,
- 15 — napęd pojazdu szynowego,
- 17 — to samo co 3 pionowo,
- 18 — neuroza,
- 20 — karciane 21,
- 21 — rybne gody,
- 22 — stoi w oborze,
- 27 — dawna nazwa miasta Białogród,
- 29 — potencjalny konsument chleba,
- 31 — dawny gniew,
- 32 — „czynność” wiatru,
- 33 — wojsko,
- 34 — ochrona rekołści, szpady,
- 36 — łączny metalowe części poprzez zaklepywanie łączników,
- 37 — krzemian toru.

„STANKOS”

Propozycja Pana Wincentego Zygadło jest wielce zrozumiała z punktu widzenia biznesmena. Trudno się dziwić dostrzeżeniu przez panów biznesmenów niezawodnej, bezpłatnej i nie przemiłującej reklamy jaką przyniosłaby dla hotelu lokalizacja w odbudowanym Zamku.

Z przytoczonych w artykule wypowiedzi najbardziej godną ubolewania jest wypowiedź Pana Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, który tak niechlubnie chce się zapisać w historii Sądeczczyny.

Plac z ruinami Zamku w moim odczuciu jest sakrum nie tylko miasta Nowego Sącza, ale również narodowym. (Na ten temat wypowiedział się na pewno historycy). Wymaga takiej obrony jak to miało miejsce swego czasu w starosąddeckim grodzie, w przedmocie chęci wykupienia przez zakład pracy szkarpy i terenów przylegających do klasztoru siostr klarysek — na budowę domków jednorodzinnych.

O jakże krótkowzrocznie i przyziemnie patrzą zwolennicy twierdzący, że transakcja ta będzie intratnym interesem dla miasta: podatki zasilą kasę, zagraniczną turystę korzystającą z noclegów po pewnym czasie mogą wrócić z pomysłami dalszych inwestycji, a może jeszcze inne korzyści — nie bacząc na to, że miasto utraciło by jedyny przepiękny plac, który może być jego wizytówką a także dochodową reklamą. Zwolennicy dodają jeszcze, że z budżetu nie odbudowano by go za 100 lat.

Może w skądzie nowego samorządu znajdują się ojcowie patrioci miasta — z miasta — którzy nie będą mieć wątpliwości, że obiekt ten winien być wyłącznie własnością miasta.

Może w samorządzie znajdują się także ludzie, jak to potocznie się mówi o smykalcie biznesmenów i wspólnie ze Społecznym Komitetem Odbudowy znajdą źródła pozabudżetowe na rozpozycie prac związanych z odbudową zamku.

A jeśli zacznie się działać systematycznie i uparcie korzystając z wielorakiej reklamy — to i zagraniczną turystę zauważą to i sponsor sam się zgłosi, to i wzrok sponsorów szukających w Sączu powiazań na innych płaszczyznach ukierunkować można — nawet warunkowo na odbudującą się Zamek, to i znajdzie się wielu sądeczan a także turystów, którzy chętnie wykupią cegiełkę na odbudowę Zamku, to i młodzież — a jest jej dużo o nieograniczonej inicjatywie coś podpowie, to i mieszkańcy chętnie wyruszą do pracy bezinteresownej, której ogrom wykazali w latach minionych na rzecz mniej bliskich a niejednokrotnie odległych sercu celów, to i... aż wreszcie i budżet miasta znajdzie coś w kasie miejskiej a także Minister Kultury posiadający środki na konserwację zabytków nie odmówi wsparcia. O tym ostatnim mówię z pełnym przekonaniem chociażby w kontekście faktów, że nawet komunistyczne rządy przez- naczały pewne dotacje finansowe i złoza z mienicy państwowej na konserwację i rozbudowę obiektów sakralnych o historycznym znaczeniu.

Pocztylion

Należą się duże brawa dla prezydenta Mariana Cyconia, który mógł podjąć decyzję — sprzedać ruiny Zamku i plac zamkowy — i nie sprzedał.

Należą się duże brawa dla Redakcji „Głosu Sąddeckiego”, która ogłosiła na łamach swej gazety Referendum.

Opinie powyższe przedkładam jako argument do przemyslenia przez przyszłych rajców miasta na — NIE SPRZEDAC — placu, na którym znajdują się ruiny Zamku.

SADECZANKA

*

Jestem sądeczanką od prawie 30 lat i zgadzam się z Panem, że o losie handlu sądeckiego nie mogą decydować tylko jego sprzedawcy (ekspedientki domu handlowego „Merkury”).

Jeżeli panie zatrudnione obecnie jako ekspedientki boją się i nie zgadzają na wejście na rynek handlowy firmy niemieckiej — musimy zadać tym osobom pytanie — Czy boją się może rzetelnej „od dzwonka do dzwonka” pracy, czy może trochę więcej uprzejmości w stosunku do klienta.

Jeżeli tak to uważam i sądzę, że ludzie, którzy potrafia spełnić w większości wymogi jakie będzie stawiał kontrahent niemiecki — będzie można znaleźć w Urzędzie ds. zatrudnienia. Takie są niestety realia życia i należy iść z postępe i z osobami, które nu chcą się dostosować.

Sąddecki rynek jest tak ubogi, że musimy szukać wszędzie kontrahentów, którzy mogą coś zaproponować a nie odrzucać. Tym bardziej, że obecni handlowcy „Merkurego” nie bardzo przemijają się klientami oferując bardzo mierny towar w swoim Domu Handlowym.

SADECZANKA

Plany polsko-amerykańskiej spółki zmierzające do wyłączenia znacznej części z Tatrzńskiego Parku Narodowego i propagowanie tego przez niekóre środki masowego przekazu, wywołują niepokój wśród osób którym leżą na sercu sprawy ekologii i ochrony przyrody. Mimo niedawnej kompromitacji związanej z nieudaniem na szczęście „zamacchi” na Bieszczady, obecnie te same osoby ogarnęły następny „kolorowy zawrót głowy”. Oddział PTT w Nowym Sączu jak i całe nasze Towarzystwo dołącza się do protestu przeciw niszczeniu takich ogólnospołecznych dóbr jakim są parki narodowe.

Dość błędów popełniono w ostatnich latach. Obecnie projektowane inwestycje doprowadzą do nieodwracalnych szkód w środowisku. Ewentualne zyski nie mogą przysłonić tego co stracimy na zawsze. Pieniądze to nie wszystko. Mając nadzieję że „Głos” podziela nasze poglądy i włączy się w obronę Tatrzńskiego Parku Narodowego.

Prezes Oddziału PTT
MACIEJ ZAREMBA

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Nowego Sącza, którzy oddali swój głos na moją skromną osobę i obdarzając mnie swym zaufaniem wybrali mnie do Rady Miejskiej.

KAZIMIERZ SAS

OGŁOSZENIA DROBNE

BOAZERIA — montaż, produkcja. Schody i barierki wykonuję z materiału własnego i powierzzonego. Nowy Sącz tel. 215-26 od godz. 11.00—15.00.

NOWY SĄCZ! „Pers” czyszczenie dywanów, tapicerki. Ul. Grodzka 10, godz. 10.00—17.00. Tel. grzecznościowy 219-60.

KUPIE skrzynie przekładniową i tylny most do ciągnika C-328 lub C-330. Podać cenę. Niec Władysław, Łabowa 163, woj. nowosądeckie.

OSUSZANIE budynków: wykonuje PTOMAX, 34-410 Rabka, ul. Dietla 28, tel. 768-28.

PRZEPRAŞAM funkcjonariuszy Posterunku Policji w Szczawnicy: st. sierżanta Antoniego Łyczewskiego, sierżanta Mieczysława Kozłeckiego i st. kaprała Augustyna Zebrzewskiego za słowa

powszechnie uznane za obraźliwe, których użyłem w stosunku do nich w dniu 23 maja 1990 r. Jacek Kwaśniewski, Szczawnica, ul. Języki 4.

„LINGWISTA” — biuro tłumaczeń z języków obcych:

- ▲ angielski
- ▲ arabski
- ▲ czeski
- ▲ francuski
- ▲ niemiecki
- ▲ rosyjski
- ▲ słowacki
- ▲ serbo-chorwacki
- ▲ węgierski

Zlecenia: Rynek 22, I p., t. ul. Skrzyszewskiego 10/57.

SADECKO-PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARCZE W NOWYM SĄCZU

utworzyło

KOMÓRKĘ AKWIZYCYJNĄ

zajmującą się nawiązywaniem kontaktów z partnerami krajowymi i zagranicznymi.

BIURO AKWIZYCYJNE czynne jest: poniedziałek, środa, czwartek, piątek w godz. 13.00—17.00, wtorek, środa, sobota w godz. 9.00—13.00 przy ul. Staszica 1, tel. 21-71-47.

Dla wszystkich zgłaszających oferty współpracy gospodarczej dysponujemy licznymi kontaktami, m. in. w Polsce, Austrii, Finlandii, RFN.

Załatwiamy wszelkie sprawy związane z tłumaczeniem tekstów na języki obce i obsługę teleksową.

PRZETARG

SKR w Rożnowie ogłasza **PRZETARG NIEOGRA NICZONY** na:

- samochód ZIL 555 (IFA) — szt. 1
- silnik IFA — szt. 3
- przyczepa dłużyca — szt. 1
- przyczepa cysterna — szt. 1
- rozrzutnik obornika — szt. 1
- opryskiwacz „Termit” — szt. 1
- betoniarka — szt. 1
- kosiarka rotacyjna — szt. 1
- przyczepa ciągnikowa — szt. 1
- kuznia — szt. 1

Przetarg odbędzie się dnia 27.06.90. o godz. 10.00 w bazie SKR w Rożnowie. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w całości lub jego części bez podania przyczyny. Chętni przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłaty wadium w wys. 10% wartości sprzętu najpóźniej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu.

7:0 dla... starszych

Podajmy każde wyzwanie

Rozzerwane spodenki, jedna osoba kontuzjowana (9 dni zwolnienia), dwie chore (angina); dwie kolejne z trudem wchodzące na schody... to żniwo sobotniego (9 bm.) meczu rozegranego przez zjednoczone siły dziennikarsko-księżowsko-policyjno-administracyjno-biznesowo-samorządowo-obywatelskie przeciwko „starym chłopom” „Sandecji”.

To był mecz!

Za recenzję niech starczy wypowiedź jednego z widzów, który opuszczając stadion „Sandecji” po przegranej przez gospodarzy meczu z „Bronią” (1:2) powiedział z naciskiem: — Dobrze, że widziałem Was w akcji! Pokażcie „kawalek” porządnej piłki...

A zaczęło się, jak zwykle, niewinnie. Od słowa do słowa. Pogaduszka ciągnęła się niespiesznie, aż ktoś — autorstwo przypisuje sobie **Danek Weimer** (słusznie) — rzucił: — A może byśmy tak...? Czemu nie! — odpowiedzieliśmy zgodnie. Postanowiliśmy wyzwać na udeptaną ziemię ołdboyów „Sandecji”. Sami — dziennikarze — nie stworzylibyśmy pełnego oddziału. Markietankami nie chcieliśmy się posilkować. Wezwaliśmy więc na pomoc rzeczone stawy. Próbe ognia przesłaliśmy na treningu „starych chłopów”. Przeczamiłowaliśmy nas solidnie. Wyniku nie pomnę.



To my!

Test wypadł pozytywnie. Przeciwnicy czuli do nas należyty respekt, bać się przestali, do zawodów stanęli. My sprawdziliśmy siebie. Doszliśmy do wniosku, że jedyną taktyką, jaką możemy pogrążyć „stara” „Sandecję”, warta jest w staropolskim zwołaniu braci szlachty z pospolitego ruszenia: „kupą mości panowie”. Wezwaliśmy też posilkę. Dla niektórych zawodników boisko okazało się za długie i za szerokie, oddechu starczyło na kilka minut. W pamiętną sobotę wyszło nas na boisko „Sandecji”. No właśnie. Mamy problemy z policzeniem się. Jedni mówią, że wystawiliśmy hufiec 24-osobowy, inni, że — 28, a jeszcze inni skłonił się podawać, że było nas, z kaczka, 31. Zaczęliśmy ambitnie i na serio. Po kilkunastu minutach było już 3:0 dla „starych” z „Sandecji”. Chlebek szalał. Przecież, jak chciał, obrońców. Piłkę „włożył”, nie dając szans Susowi, za słupkę, **Bulzak** „grzył” murawę i nie przestraszył się nawet ekskomunikacji ks. Władysława. Żaden atak nie przedzielił się na pozycję strzelecką. Nasze hokejowe zmiany wprowadzały wprawdzie zamęt i dezorientację, ale w nasze szeregach. Nikt nie chce się przyznać do pozostawienia „dziury” na lewej stronie po podmięśniu obrońcy, a stąd wła-



To Oni

anie wyszedł atak, po którym trzeba było wyjąć, po raz kolejny, piłkę z siatki, naszej, nieestety **Sus** i **Basiaga** wykonali 100 proc. planu. Sprokurowali sobie bramkę. Nie zalamaliśmy się. Dzielnie ściliśmy się na murawie zatrzymując, z wątpliwym powodzeniem, ataki sunące na naszą bramkę. Kłęska już zaglądała nam w oczy. Nieśmiało zaczęliśmy wprowadzać w czyn naszą tajną broń: kupą mości panowie. Przemyciliśmy na boisko dodatkowych trzech zawodników. Sędzia nie zareagował, „Stare chłopcy” z „Sandecji” owsem: strzelili nam gola. Gwizdek dał nam szansę przegrupować się, wzmożenie nadwątłone siły i formacie. Druga połowa była nasza! Nie wypuszczaliśmy przeciwnika z jego połowy. Za to wypuściliśmy jeszcze jakieś bramki. „Zrobiło” się siedem bramek dla przeciwnika. Nic to. Zmobilizowaliśmy się. Zaczęliśmy odbierać straty. Dzięki zastowaniu odpowiednio wcześniej naszej tajnej broni zagrościliśmy środek pola, uzyskaliśmy optyczną przewagę. Przeciwnik ugiął się pod naporem naszego zmasowanego, ataku. Spodziewanym wzmocnieniem była nam... kaczka. Zrobiła swoje. Zamieszanie, jakie wprowadziła wespół ze swoim właścicielem **Widlem**, pracowało na naszą korzyść. **Weimer**, **Leń**, **Kruk**, **Nowak** celnymi strzałami zmniejszili odległość od upragnionego i zakontraktowanego remisu. Rewelacyjnie sędziując **Gabrys** nie przeoczył zagrania ręką na polu karnym. Karny. Strzela nasz senior ks. **Władysław Augustynek**. Bramka. Po chwili znowu niedozwolone zagranie przeciwników w ich polu karnym. „Wapno, jak drut”. Znowu strzela ks. **Augustynek**. Bramkarz **Falowski**, dobrze dysponowany w tym dniu, nie miał nic do powiedzenia. Zwiłamy się, jak w ukropie. Czas gonć, zaczyna padać deszcz, widzowie chcą goli. Mamy przewagę. „Sandecja” w defensywie. Niestety, brakło nam kilku minut, a

byłby remis. Sędziliśmy pokonani, ale nie przegrali... Uznaliśmy, że starszym... należy ustępować nie tylko w autobusie. Zabawa była przednia.

Vivat „starczyki” „Sandecji”! Cheemy rewanżu.

Doszły nas słuchy, że na udeptaną ziemię wzywają nas sądecy policjanci. Pola dotrzymamy. Prosimy o parlamentarzysty, by uzgodnić szczegóły pojedynku i broń.

Drużyna ołdboyów „Sandecji” wystąpiła w składzie: **Marian Falowski**, **Jerzy Bulzak**, **Tadeusz Bednarek**, **Adam Chlebek**, **Wiesław Janowiec**, **Wacław Gradziel**, **Zygmunt Zabecki**, **Adam Sieja**, **Zenon Mandryk**, **Jarosław Migacz**, **Jerzy Jeż**, **Jerzy Radzik**, **Adam Ziolkowski**, **Roman Hlywa**.

Drużynę dziennikarską tworzyli: **Krzysztof Niewiara**, **Piotr Sus**, **Marek Basiaga**, **Maciej Krajewski**, **Jerzy Widel**, **Piotr Gryźlak**, **Artur Smoleń**, **Sławomir Sikora**, **Piotr Pawnik**, ks. **Kazimierz Ptaszkowski**, ks. **Kazimierz Leń**, ks. **Władysław Augustynek**, **Kazimierz Kuropeska**, **Marek Gilewicz**, **Piotr Kruk**, **Sylwester Adamczyk**, **Leszek Zegzda**, **Daniel Weimer**, **Tomasz Weimer**, **Stanisław Sukienik**, **Stanisław Nowak**, **Marian Guzy** plus 4 księży, którzy obawiając się zainteresowania zachodnich klubów, prosili, by nie ujawniać ich nazwisk.

Bramki strzelili, dla „Sandecji”: **Chlebek** dwie, **Gradziel**, **Mandryk**, **Migacz**, **Jeż**, **Hlywa**, dla „dziennikarzy”: **Augustynek** dwie, **Leń**, **Kruk**, **D. Weimer**, **Nowak**, **Sędziowali**: **Franciszek Szarek**, **Tadeusz Brożek**, **Józef Obrzud**, **Zbigniew Gabrys**, **Andrzej Reimsschüssl**, **Medard Popiela**.

Rzecznik prasowy drużyny „kaczek”
SLAWOMIR SIKORA

Fot. J. Cebula

Zaczęli przegrywać

Po serii kilku udanych występów, III-ligowa (jeszcze — od nowego sezonu na skutek reorganizacji występować będzie w klasie makroregionalnej) Sandecja poniosła dwie kolejne porażki. „Kolejarze” najpierw ulegli w Krośnie walczyącym o awans Karpatom, by za tydzień sprawić swym sympatykom ogromne rozczarowanie, oddając pola niżej sklasyfikowanej radomskiej Broni 1:2 (jedynego gola strzelił z karnego **Sowiński**). W czym tkwi przyczyna niepowodzeń?

„o pierwsze. W Krośnie brakło szczęścia — jedyną bramkę gospodarze strzelili bodaj w 94 minucie, zaś przyjezdni przez 90 minut grali „pod gwizdek”. Arbitr spotkania wyraźnie faworyzował miejscowych. Odnosiło się wrażenie, że mecz trwa do momentu strzelenia przez nich bramki. Uśmiech fortuny jest oczywiście w sporcie nieobędny, niemniej umiejętności są sprawą decydującą.

„o drugie. Właśnie umiejętności. Nie twierdząc, że sądeczanie grać w piłkę nie potrafili, jednak momentami ustępują swym rywalom pod względem wybiegania, wyszkolenia technicznego oraz skuteczności. Brak też ostatnio to będąc największą bolączką zawodników Sandecji. Jeden napastnik z prawdziwego zdarzenia. Jakim jest **Gluch**, to stanowczo za mało, nawet jak na nieznacznie wysokie, III-ligowe wymiary.

„o trzecie. Brak motywacji. W chw. II gdy PZPN ogłosił swą wiekopomną de-

cyzję o zmianie struktury rozgrywek, z „kolejarzy” jak gdyby uszło powietrze. Do końca sezonu jeszcze kilka kolejek, a nie bardzo jest o co walczyć. Ani awans, ani degradacja nie zagrażają. Pozostaje grać o dobrą opinię w oczach kibiców, których wciąż w Sączu wielu.

Po czwarte. W kilku przypadkach nie najszybsze ustawienie drużyny. Trener **Kosiński** to naprawdę znakomity fachowiec (już dawno Sandecja nie miała takiego trenera), lecz w spotkaniu z Bronią wyraźnie zawiodło go wyzucie **Krok** nigdy nie będzie rozgrywanym. **Sowiński** ostatnim stoperem. Myślę, że w następnych meczach **Ryszard Kosiński** wróci do dawnego, spawadzonego ustawienia.

Po piąte. Absencja czołowych zawodników. Nie grali ostatnio z różnych względów (kontuzje, kartki) **Krok**, **Tokarczyk**, **Pacholik**, **Brotoń**, **Sowiński**. To musiało się odbić na postawie drużyny. Gdzie jednak zastępcy?

Reasumując: złość, co by się nie napisało, wysoka lokata Sandecji, przy wspomnianych wyżej bolączkach, musi satysfakcjonować. Była wszakże szansa nawet na włączenie się do rywalizacji o II ligę. Kilka głupio straconych na własnym boisku punktów przesadziło o średniactwie. Niech te dwie kolejne porażki będą ostrzeżeniem przed kolejnym sezonem. Żadnego rywala lekceważyć nie wolno!

DANIEL WEIMER

W piłkarskich klasach niższych

A KLASA

Wyniki 24 kolejek: Czarni Czarny Dunajec — Helena Nowy Sącz 3:0 — walkower, Sokół Stary Sącz — Podhale Nowy Targ 0:1, Grybovia — Poroniec Poronin 2:3, Glinik II Gorlice — Sandecja II 2:0, Dunajec Nowy Sącz — Kolejarz Stróże 2:1, SNPTT Zakopane — Szwiniarsko 1:2, Start Nowy Sącz — Limanovia 4:1. Start ma już zaległy i praktycznie można mu już gratulować awansu do klasy makroregionalnej.

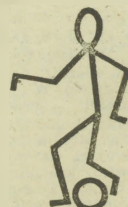
1. Start	23	36	46—18
2. Sandecja II	24	34	06—26
3. Grybovia	24	31	59—33
4. Dunajec	24	28	47—33
5. Czarni	24	26	37—44
6. Helena	24	24	50—50
7. Kolejarz	22	23	34—26
8. Glinik II	24	22	27—38
9. Limanovia	24	21	28—47
10. SNPTT	23	19	22—35
11. Szwiniarsko	24	18	39—55
12. Poroniec	23	17	35—49
13. Podhale	23	16	40—53
14. Sokół	24	15	32—53

B KLASA

W 21 kolejce padły następujące rozstrzygnięcia: Jutrzenka Gorlice — Zyndram Łącko 3:0 walkowerem, Poprad Ryto — Barczanka 2:1, Biegoniczanka Nowy Sącz — Zawada II Nowy

Sącz 3:0 walkowerem, Piomień Łososińska Dolna — Ogniwo Piwniczna 2:2, Korzenia — Jedność Nowy Sącz 0:3, Orzeł Wojnarowa — Poprad Muszyna 4:2. Prostujemy wynik meczu z poprzedniej kolejki: Zyndram — Biegoniczanka 1:4, a nie 4:1.

1. Biegoniczanka	21	33	56—23
2. Poprad Ryto	21	31	71—22
3. Jedność	21	30	39—21
4. Barczanka	21	26	40—26
5. Jutrzenka	21	25	35—31
6. Orzeł	20	20	54—50
7. Ogniwo	21	20	30—27
8. Poprad Muszyna	21	18	37—37
9. Zawada II	20	16	30—49
10. Piomień	21	14	24—58
11. Korzenia	21	11	25—58
12. Zyndram	21	6	28—67



PROGRAM I

16.20 Program dnia, telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Sam! o sobie — SOS”
16.50 Dla dzieci: „Trąba”
17.15 Teleexpress
17.30 „Zegnaj, Europo” — publicystyka międzynarodowa
17.55 Sport
18.45 Rolnictwo i rolnictwo
19.00 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”
19.10 „Koniec czy początek” — program publicystyczny o Stoczni Gdańskiej
19.30 Wiadomości
20.05 „Bluebell” (6) — serial obyczajowy prod. angielskiej
21.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
21.25 „Zawsze po 21-szej”
22.05 „Piknik Country” — Mragowo '89
22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.10 „ABC” — teleturniej językowy
17.40 Express gospodarczy (powtórzenie)
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Ja gorę” — nowela TP reż. Janusz Majewski
19.30 Psychostudio
20.00 Ze wszystkich stron: „Bułgaria — droga do demokracji”, cz. 2 — reportaż Czesława Duraja
20.45 Studio Italia '90 — mecz: Brazylia — Szkocja — (transmisja)
ok. 21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.55 „W labiryncie” — serial TP
23.25 „Telewizja nocą”
23.55 Studio Italia '90 — mecz: Szwecja — Kostaryka (skrót)
0.30 Komentarz dnia

CZWARTEK — 21 VI

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii „Ordy”
17.15 Teleexpress
17.30 System — publicystyka międzynarodowa
18.00 „Świat kocha nas na niby” — film dokumentalny Anny Pietraszek
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Opowieści o rusalskie Amice”
19.10 „Od A do Z” — program publicystyczny

1.30 Wiadomości
20.05 Jacek Kaczmarski '90 — fragmenty koncertu, który odbył się 1.06.1990 w hali gdańskiej Olivii
20.45 Studio Italia '90 mecz: 1. landa — Holandia (transmisja)
22.55 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

16.45 Studio Italia '90 mecz: Belgia — Hiszpania (transmisja)
18.55 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)
19.20 Mrozek — relacja z festiwalu w Krakowie
19.30 Przegląd filmów Piotra Parandowskiego „Wędrowskie helleńskie” — film dokumentalny prod. polskiej
19.50 Ocalić od zapomnienia — felieton o malarzu marynisty Marianne Mokwi
20.00 Arcydzieło nauki francuskiej: Olivier Messiaen — „Święty Franciszek z Asyżu”
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne „Dwójki”: Sławomir Mrożek „Polowanie na lisa”
22.50 Program publicystyczny
23.20 Komentarz dnia
23.25 Studio Italia '90 skróty meczów: — Korea — Urugwaj, Anglia — Egipt

PIĄTEK — 22 VI

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: Telewizja i ty (2)
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Raport — publicystyka międzynarodowa
17.55 „Była pustynia” — reportaż o Zjednoczonych Emiratach Arabskich
18.10 „Laureata portretu zwyczajny” — film dok. o doc. T. Polaku
18.25 Rzeczpospolita samorządna
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Bajki z mechu i paproci”
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „60/90” — magazyn publicystyczny-muzyczny
21.05 Sport
21.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — premiery (transmisja)

22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — premiery i premiery (transmisja)
0.05 Weekend w jedynce

PROGRAM II

17.05 Program dnia
17.10 Wzrockowa Lista Przebojów Marka Niedzwieckiego
17.40 Express gospodarczy (powt.)
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Dobra nadzieja” (12) — serial obyczajowy orod. francuskiej
19.20 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 Młode, piękne głosy — Dorota Radomska (sopran)
20.00 „Piątek” — magazyn kulturalny z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Okno cyklonu” — film fabularny prod. hiszpańskiej (r. prod. 1988 — 92 min.)

SOBOTA — 23 VI

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Heidi”
10.30 Wiadomości poranne
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność
11.05 Film dokumentalny
11.35 Telewizyjny koncert tydzień
12.05 „Siódemka” w „Jedynce”
12.05 „Okno słyzy, ucho widzi...” — film dok.
13.05 „Opowieść o wodzie” — film dok.
13.15 „Kobieta, która posłużyła Clarka Gable” — film dok.
13.45 „Szamani morsey” — rep. Marka Kańskiego
14.10 „Nad Niemnem, Pina i Przepięcia”
14.35 Rewizja nadzwyczajna
15.05 Portrety: „Jan Salomon, czyli portret portretu”
16.00 Butik
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia '90
19.00 Dobranoc: „Maurycy i Hawranek”
19.10 Z kamery wśród zwierząt — Poczta zoo
19.30 Wiadomości
20.05 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — debiuty (1)
20.45 Studio Italia '90
22.55 7 dni — Świat
23.25 XXVII Krajowy Fe-

stiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — debiuty (2)
23.45 Życie jest trasą
23.55 Telegazeta
24.00 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — Wspomnij mnie — Piosenki lat 20. i 30. (transmisja)

PROGRAM II

11.45 Konkurs 5 milionów
12.30 Czas akademicki — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.00 Bariery
13.25 Program dnia
13.30 Zwierzęta świata — „Goryl” (2) — serial przyr. prod. USA
14.05 Klub młodych — nowa generacja instrumentów elektronicznych
14.25 „Baranów” — film dok.
14.35 Spektrum
14.50 „Morskie rozmaitości” — Gdziekolwiek dopiełni się twój los... — Podróż sentymentalna
15.10 Meandry architektury — Żywe projekty
15.30 Dziewczyna miesiąca
16.30 „Kolacja na cztery ręce” — zaproszenie do teatru „STU”: program z udziałem J. Nowickiego, J. Peszka, J. Binczyckiego
17.00 „Bruce Forsyth special” — progr. rozr.
18.00 Program lokalny
18.30 „Odeon” na antenie „Dwójki”
19.15 Mrozek — relacja z festiwalu w Krakowie
19.30 Wągorze godziwego życia — reportaż
20.00 Cappella Gedanensis „Live”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnie” — Patten, cz. 1 — film fab. prod. USA, reż. Daltrey Mann, wyk. George C. Scott, Richard Dysart, Murray Hamilton i in.
23.05 Komentarz dnia
23.10 Brunona Miecugowa „Duchy polskie”

NIEDZIELA — 24 VI

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii: „Detektywi na wakacjach” (3)
10.30 Wiadomości poranne

10.35 Na podbój oceanów (4) — „Bliższe spotkania czwartego stopnia” — serial dok. prod. USA

11.25 Notowania
11.50 Szalony (ost.) — „Teddy Kolek” — film dok.
12.30 Telewizyjny koncert żywych
13.15 Dla dzieci: „Tęczowy music-box”
14.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — „O czym marzą dzieci”

15.15 Antena
15.35 „Powrót Arsena Lupina” (3)
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału
19.00 Wieczorynka: „Wiat, skrzyż”
19.30 Wiadomości
19.55 „Modrzejewska” (7)
21.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — Mikrofon i Ekran (1) (transmisja)
ok. 22.45 Wiadomości wieczorne (w przerwie)
23.00 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — Mikrofon i Ekran (2) (transmisja)

PROGRAM II

8.40 Zdrowie — magazyn wojskowy
9.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.45 Film dla niesłyszących: „Modrzejewska” (7)
11.05 Jutro poniedziałek
11.30 Lokalny koncert żywych
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola” (3)
13.05 „100 pytań do...”
13.45 „A to polska własność” — reportaż
14.15 Kino rodzinne: „Myślam że mnie lubisz” — film fab. prod. NRD
15.30 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
15.40 Podróż w czasie i przestrzeni — „Lot kondora” (2)
16.35 Program publicystyczny
17.30 Bliżej świata
19.00 Wzrosty tygodnia
19.30 Galeria 37 milionów
20.00 Publicystyka kulturalna
20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału
ok. 21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.55 „Płonące pola” (4)
23.45 Komentarz dnia
23.50 Genez — epitaflum

Zbigniew Brodowski SZERSZEN W LABIRYNCE

krok do przodu, zderzę się z nieprzebytą zaporą, lecz pani Cortell zdecydowanie prowadziła mnie to w lewo, to w prawo wśród gestych ciemności. W jej delikatnych, lecz energicznie sterujących mnie dloniach, czułem się jak manekin.

Noc była gorąca i napięcie, jakie wytworzył we mnie ów nieoczekiwany spacer przez labirynt gęstego i wysokiego żywopłotu, uszytych moich ruchy, sparaliżowało wolę. Czulem jak pot pocyna mi ściekać cienkimi strużkami po czołe. Nie mogłem nawet sięgnąć do kieszeni po chusteczkę, gdyż jedną rękę miałem uwięzioną w dloniach me; przewodniczki, która tak nieoczekiwanie wyreżyserowała ten cholerny spektakl z labiryntem Ariadny i ofiarą, która okazałem się ja w roli Tezeusza.

— Proszę puścić choć na chwilę moje ramię, abym mógł zaświecić wreszcie latarkę.

— Nie ma potrzeby. Poruszam się w ciemnościach dosyć pewnie, nieprawdaż? — szepnęła lekko zachrypłym głosem, przytulając się moim do mego ramienia i lawirując wraz ze mną w labiryncie, z nieomylnością nietopierza unoszącego się w ciemnościach jaskini.

— Mam wrażenie, że labirynt stwarza wystarczający stopień trudności poruszania się i podnoszenie go za pomocą ciemności...

— Proszę milczeć — syknęła ze złością. — Pomylili mi pan cały rachunek.

Przystąpiła, gwałtownie szarpnąwszy mnie za ramię, lecz nie uchroniło mnie to przed niespodziewanym zetknięciem się ze ścianą żywopłotu, który wyrósł przede mną aż nabył namacalnie. Wprawdzie moja przewodniczka obróciła mnie w tym momencie o 90 stopni, lecz równocześnie cienisty kolec przejechał po moim lewym policzku.

— Będę miał przez kilka dni pamiętkę na twarzy — syknęła mi wściekłością.

— Proszę, teraz zapalić latarkę. Muszę zorientować się w położeniu — zakomenderowała, po czym zdjęła ją z mego ramienia i przesuwała przez chwilę smugą światła wokół siebie wydobywając z ciemności wysokie szpalery żywopłotu równocześnie mrużąc pod nosem jakieś liczby. — No, wreszcie jesteśmy w domu — westchnęła z ulgą. — Teraz w prawo, następnie w lewo i przez moment, obawiając się, że gdy postąpię znów w prawo — mówiąc te słowa zawiesiła mi

latarkę na ramieniu i stanowczo pchnęła mnie do przodu, sterując moim ciałem.

— Zapewne w życiu kierowała pan męczyznami równie stanowczo i bezbłędnie, jak czyni to pani teraz ze mną — szepnęłam kocznie, czując, że zaczynam się pocić w jej obejmujących uścisku.

— Nie myli się pan — szepnęła z odcieniem pychy w głosie i uwolniła z uścisku swych dloni.

Oświetliłem przestrzeń wokół siebie i stwierdziłem, że znalazłem się na niewielkiej, prostokątnej polance otoczonej szczytami szpalierami żywopłotu. Po obu stronach stały wygodne, dwuosobowe kosze plecione z wikliny, przedzielone również plecionymi, niskimi stolikami. Ten zakątek w świetle dnia zapewne prezentował się bardzo przytulnie, lecz teraz robił na mnie ponure wrażenie.

— Usiądźmy na chwilę. Zmęczym się taszcząc przez zarośla takiego oslika... Co ja mówię? Przypominał pan raczej ogromny wór kartofli — rozszalała się szczerze i ubawiona pociągła mnie w stronę wiklinowych koszy.

— Sądzę, że powinniśmy się trochę pospieszyć. Wprawdzie ja nie jestem z nikim umówiony, lecz odnośnie wrażenia, że pani jest nieco spóźniona — mruknął mocno zniecierpliwiony tonem, siadając jednak posłusznie obok pani Cortell.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — drgnęła i obróciła nagle twarz w moją stronę, tak że światło latarki, którą trzymałem w dloni, padło prosto w jej oczy i oślepiło na moment. Podniosła dlonie do twarzy, a ja odwróciłem od niej światło.

— Chyba pani nie zapomniała, że pan Cortell miał do pani zadzwonić około 22-giej — warknąłem.

— Która godzina?

— Prawie 23-cia.

— A zatem, jeżeli Honorze dzwonił, to zadzwonił jeszcze raz.

— Zapewne za kilka minut, a pani znów będzie nieobecna. Pan Cortell będzie się martwić. Ostatnio stał się bardzo nerwowy.

— Skąd pan wie? — zachnęła się mimowolnie.

— Ach tak. Mówiłam o tym u Marceli. Pani Horten niebezpieczny z pana przeciwnik.